



CARLOS MANUEL DE CESPEDES,

nowy prezydent Kuby, na którego dokonano już zamachu. Wrzenie na Kubie trwa nadal.

WYDANIE
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



LEBRUN,

prezydent Francji, uległ lekkiemu wypadkowi podczas pobytu w swej rodzinnej wiosce.

R. R. XI

SOBOTA, 19-go SIERPNIA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 229

Komuniści nawołują do walki w Zagłębiu Ruhry

Wykrycie magazynów broni i amunicji — Masowe aresztowania członków bojówek komunistycznych

Zarządzenia władz nie dały pozytywnych rezultatów

Essen, 17 sierpnia.

W całym Zagłębiu Ruhry zauważyć dale się wzmożona działalność komunistów.

Mimo ostrych wystąpień władz, licznych rewizji i aresztowań, komuniści nie zaprzestają walki, odbywają zebrania, rozrzucają ulotki

i zaopatrują się w broń.

Ostatnio ukazało się obwieszczenie władz, przestrzegające przed czytaniem lub przechowywaniem ulotek komunistycznych.

W szeregu miejscowości dokonano nowych aresztowań. I tak w Wettenscheid

wykryto bojówkę komunistyczną, na której czele stał b. członek Reichswehry. Bojówka zaopatrzona była w broń. W Bohum wykryto skład materiałów propagandowych.

W Duesseldorfie w piwnicy u jednego komunisty znaleziono

bogato zaopatrzony magazyn amunicji.

W Bielefeld policja aresztowała 99 osób podejrzanych o działalność komunistyczną.

W Gelsenkirchen aresztowano sztab komunistyczny, złożony z 13 osób.

Berlin, 17 sierpnia.

(PAT) W Bremie policja aresztowała 81 członków partii komunistycznej. W Wannecke-Fickel, gdzie ofiarą zamachu politycznego padł szturmow-

wiec, policja dokonała licznych aresztowań wśród wypuszczonych ostatnio komunistów, internując ich ponownie w obozie koncentracyjnym.

Berlin, 17 sierpnia.

Urząd zagraniczno polityczny naro-

dowych socjalistów komunikuje: Wie-deńska „Reichspost“ ogłosiła rewelacje zawierające rzekome listy w sprawie polityki niemiecko-austriackiej oraz rozważania na temat polityki gospodarczej

Stwierdzamy ponownie, że listy te

nie pochodzą od urzędu zagraniczno-politycznego. Do czasu wyjaśnienia sprawy listów, których autorstwo przypisuje się towarzyszom naszym Eswi-nowi Schneiderowi i Hansowi Dutzowi — zostali oni urlopowani.

Wojska japońskie maszerują w głąb Chin. Bunt w Turkiestanie przeciw rządowi chińskiemu.

Londyn, 17 sierpnia

Prasa angielska donosi z Pekinu, że wojska japońskie, wspierane przez oddziały mongolskie, zajęły wczoraj miejscowość Dalainor w mongolskiej prowincji Czahar, graniczącej z Dżehol i posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowo - zachodnim ku muirowi chińskiemu.

Wojska chińskie okazują zacięty opór. Władze chińskie bezskutecznie zwracają uwagę Japonii na rozejm, pod pisany w dniu 1-go czerwca, który miał zakończyć walki w północnych Chinach, oraz na zmianę sytuacji, wywołaną ustąpieniem marszałka Fenga, który usunął się do świątyni.

Japonia uzasadnia kampanię tem, że oddziały Fenga wykazywały tendencje komunistyczne i były inspirowane przez Moskwę i Kanton.

Zajęcie prowincji ma doniosłe znaczenie dla ochrony prowincji Dżehol oraz dróg handlowych przez pustynię Gobi. Zasluguje na uwagę fakt, że Japonia w swoim czasie nie określiła ściśle granic zachodnich Dżeholu.

Londyn, 17 sierpnia

„Daily Herald“ donosi, że od 3-ch miesięcy toczą się walki w Turkiestanie chińskim, o których wieści z powodu niedostatecznej komunikacji nie przedostały się nazewnątrz.

Dwa szczepy turkmenów i kirgizów zbuntowały się przeciw rządowi chińskiemu i szerzą zniszczenie na przestrzeni 500 km. kwadratowych.

Miasto Kaszgar, które jest stolicą prowincji Sinking zostało splądrowane i pozbawione żywności. Urzędnicy chińscy zostali zabici. Walki te budzą zainteresowanie rządu indyjskiego, gdyż tamują handel indyjski turkietańskim cukrem, bawełną, farbami itd.

Nagły przyjazd Mac Donalda do Londynu

związany jest z ostatnimi wydarzeniami politycznymi

Paryż, 17 sierpnia.

(PAT) „Petit Parisienne“ zwraca uwagę na nagły i niespodziewany powrót Mac Donalda do Londynu. Londyńskie koła polityczne przypuszczają, że do przerwania odpoczynku zmusiły premjera sprawy zagraniczne.

Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Simon przebywa obecnie w Brazylii i Mac Donald wziął w swoje

repe sprawy zagraniczne Wielkiej Brytanii. Zdaje się, że bezpośrednim powodem powrotu Mac Donalda jest sprawa Iraku, gdzie ostatnio przeszło 300 asyryjczyków zostało zmasakrowanych w pobliżu miasta Simes. Sytuacja w Iraku stała się ostatnio wysoce napięta.

Poza tem Mac Donald zajmie się stosunkiem niemiecko - austriackim.

AKTORKA CHCE POBIĆ REKORD PICCARDA

Zamierza wystartować do lotu w stratosferę

Salzburg, 17 sierpnia.

(sb) Wielką sensację wywołała wiadomość, że w czasie festiwalu muzycznego w Salzburgu, znana śpiewaczka wiedeńska Adela Kern, wystartuje do lotu w stratosferę. Ma ona zamiar pobić rekord Piccarda. Artystka weźmie

udział w wyprawie inżyniera Kesslera. Obecnie już zawiązało się odpowiednie konsorcjum kapitalistów, które sfinansowało przedsięwzięcie Kesslera. Jednym z udziałowców, który udzielił największego poparcia finansowego, jest właśnie Adela Kern.

Ucieczka z kolonji karnej.

Z Gujany uciekło 100 skazańców.

Paryż, 17 sierpnia

„Petit Parisien“ donosi, że z kolonji karnej w Gujanie uciekło przeszło 100 skazańców. Wśród nich było szereg osób skazanych na śmierć. Po upływie tygodnia 18-tu uciekinierów powróciło.

Dziennik twierdzi, że skazani na zesłanie do Gujany są źle strzeżeni i domaga się powzięcia odpowiednich zarządzeń celem uniemożliwienia podobnych wypadków na przyszłość.

Traktat polsko-austriacki wchodzi w życie

Wiedeń, 17 sierpnia (Pat.).

Rada ministrów uchwalia rozporządzenie, dotyczące wprowadzenia w życie traktatu polsko - austriackiego, o zapobieżeniu podwójnego opodatkowania w dziedzinie podatków bezpośrednich, jak również o pomocy prawnej w sprawach podatkowych.

Lotnicy polscy przybyli do Ameryki

Nowy Jork, 17 sierpnia.

Wczoraj na parowcu „Ile de France“ przybyli do Nowego Jorku lotnicy polscy: Karpiński, Hynek i Burzyński. W piątek odjeżdżają oni do Chicago, gdzie wezmą udział w dorocznym zawodach balonów wolnych o puchar Gordon Benneta.

Pomoc bezrobotnym w Stanach Zjednoczonych

Kodeks pracy w przemyśle naftowym

Waszyngton, 17 sierpnia.

(PAT) Prezydent Roosevelt wyraził zgodę na przekazanie na rzecz dożywiania bezrobotnych 115 milionów świń.

Waszyngton, 17 sierpnia.

(PAT) Obecnie w Stanach Zjednoczonych czynnych jest 13.951 banków, działających bez żadnych ograniczeń.

Zamkniętych lub podlegających pewnym ograniczeniom jest jeszcze 2,870 banków.

Waszyngton, 17 sierpnia (Pat.).

Johnson opracował i przesłał prezydentowi Rooseveltowi projekt kodeksu pracy w przemyśle naftowym. Projekt przewiduje reglamentację produkcji i cen.

B. prez. Machado oskarżony o morderstwo

Zaburzenia na Kubie trwają.

Hawana, 17 sierpnia

Do sądu karnego wpłynęły skargi przeciwko b. prezydentowi Machado, trzem członkom jego gabinetu, a mianowicie b. ministrom Herrera, Averoff i Zubizarreta, szefowi policji Ainciart i

burmistrzowi Havany Izquierdo. Oskarżeni są oni o morderstwo i sprzeniewierzenie funduszy publicznych.

Jakkolwiek zaznacza się powrót do stosunków normalnych, to jednak dokonywane są jeszcze akty gwałtu. W więzieniu miejscowym doszło do zaburzeń, w związku z czym straż więzienna zmuszona była dać salwę do więźniów, z których trzech odniosło rany. Jeden z więźniów odmówił przebywania w celi, zajmowanej przez zwolenników Machady, pozostali więźniowie przyłączyli się do tego protestu.

Paryż, 17 sierpnia.

(PAT) Jeden z najwspanialszych pomników architektury francuskiej z XV wieku, zamek De la Barre w miejscowości Indre spłonął niemal doszczętnie.

W płomieniach zginęły bezcenne meble, kolekcja obrazów i biżuteria, wartości kilkunastu milionów franków.

Już ukazał się

i jest do nabycia wszędzie

Nr 12 tygodnika

„Co tydzień powieść“

i zawiera całość powieści obyczajowej

„W siódmach uwodzicielki“

o nadto wiele innego materiału.

Cena numeru 30 gr.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

W największym szpitalu dla obłąkanych w Polsce

W słynnym zakładzie w Kobierzynie przebywa 1012 umysłowo-chorych. — Atmosfera kojącej ciszy
Ciekawy wywiad „Expressu” z dyrektorem Stryjeńskim

Kraków, 17 sierpnia.

O 8 klm. na południe od Krakowa leży duża wieś Kobierzyna słynna ze swego Zakładu dla umysłowo-chorych.

Pragnąc opisać Czytelnikom szpital dla obłąkanych, oraz jego dzieje i tajemnice wewnętrzne, które są dla szerokiego ogółu niedostępne — udał się nasz współpracownik do jednego z największych i najsłynniejszych szpitali tego rodzaju w Polsce mianowicie, do wzmiankowanego wyżej Zakładu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie.

Do miejscowości tej, w której mieszka bardzo wiele osób, pracujących w Krakowie, można dostać się tylko pieszko, bo z niewiadomej przyczyny skasowano z końcem ubiegłego roku autobus, kursujący między Krakowem, a Kobierzynem i nie można doczekać się ponownego uruchomienia tej potrzebnej linii.

Ponieważ mamy za mało czasu, by móc przeszło godzinę marnować na podróżowanie pieszko, bierzemy tak-sówkę i jedziemy. Aż do Borku Fałęckiego jedzie się wspaniałą szosą asfaltową, budowaną obecnie z Krakowa do Zakopanego, potem skręcamy na prawo — na drogę kobierzyńską.

W kilka minut stajemy przed zamkniętą bramą. Zamieszkały w stojącym obok domu portier otwiera bramę i wjeżdżamy w piękna, długą aleję. Wreszcie samochód staje w ogrodzie przed budynkiem Administracji Zakładów Kobierzyńskich.

Woznemu, który wychodzi na nasze spotkanie, wręczamy swe wizytówki, z którymi tenże oddala się na chwilę, poczem zaprasza nas do miłej poczekalni.

Musimy chwilę poczekać, gdyż Dyrektor Zakładów, p. dr. Władysław Stryjeński jest w tej chwili zajęty. Przez ten czas obserwuję ogród przez okno, potem obrazy na ścianach, a wreszcie wsłuchuję się w stukot maszyny do pisania dolatujący z jednego z pokoi.

W chwilke później w całym gmachu nastaje zupełna cisza, jakiej w mieście i wogóle wśród gwaru codziennego życia nawet wyobrazić sobie nie można.

Ta cisza wraz z pedantyczną czystością stosownie urządzonej wewnątrz oraz ogrodem za oknami i w dodatku piękna pogoda stwarza już tu w poczekalni — atmosferę takiego spokoju, że już ta krótka chwila wystarczy, aby zmęczone rozgwarem i tempem życia nerwy odetchnęły.

Ale oto p. dyrektor Stryjeński jest już wolny i zaprasza nas do swego gabinetu. Po przywitaniu przystępujemy od razu do rzeczy. Nasz gospodarz zna cel naszego przybycia, ponieważ już dzień wcześniej uprosiliśmy go o wywiad.

P. Dr. Stryjeński — znany psychiatra i zarazem społecznik — może nam dużo ciekawych rzeczy powiedzieć, toteż pytania sypia się, jak z rogu obfitości. Nasz informator jest nader uprzejmy i życzliwy i z wielką wyrozumiałością udziela nam wyjaśnień i informacji, o które prosimy, potem oprowadza nas po Zakładzie.

Jest to miasto — ogród, obejmujące 104 morgów przestrzeń i składające się z 50 budynków, z których 16 stanowi pomieszczenie dla chorych, reszta to budynki administracyjne.

Oczywiście, przez cały czas zadajemy p. dyrektorowi różne pytania, a ten bez przerwy udziela nam rozma-

tych objaśnień i zdradza tajemnice swego państwa.

Na każdym kroku znać jego dbałość i czujne oko, zna dobrze wszystkich pacjentów, których znajduje się obecnie w Zakładzie kobierzyńskim 1012 (tyśiącdwanastu) i wszyscy jego znają.

Twarze chorych rozjaśniają się na widok Dyrektora, rozmowa z nim uszczęśliwia ich. Wygląda to zupełnie, jak olbrzymia rodzina, której ojcem jest p. dr. Stryjeński, a dziećmi przeszło tysiąc chorych. W Zakładzie za-

trudnionych jest oprócz dyrektora ośmiu lekarzy, 160 osób służby sanitarnej i około 200 osób służby zwykłej. Ponadto spełnia tu jeszcze misję samarytańska kilkadziesiąt Sióstr Miłosierdzia.

Zakład kobierzyński wybudowano i oddano do użytku chorych w roku 1918. Był on obliczony na pomieszczenie 550 chorych, rychło jednak okazało się, że szpital jest za szczupły na pomieszczenie wszystkich zgłaszających się. W pierwszych latach istnienia obsługiwał Zakład w Kobie-

rzynie nie tylko Małopolską zachodnią, ale i województwo kieleckie, które nie posiada dotychczas Zakładu dla obłąkanych, z czasem jednak doszło do uzupełnienia i od roku 1926 przyjmuje się już tylko chorych w Małopolski, a tylko około 5 proc. obcych.

Początkowo był ten szpital przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn, obecnie jednak przebywają tam również kobiety. Na ogólną liczbę 1012 chorych, jest około 600 mężczyzn.

Niesłychana zbrodnia pod Tarnowem

Wieśniacy chcieli dokonać samosądu nad opryskami — Zbirów osadzono w więzieniu

Tarnów, 17 sierpnia.

Podczas odpustu we wsi Łetowice obok Bogumiłowic miało miejsce krwa-we zabicie spowodowane przez awanturników wiejskich.

Drogą w Łetowicach szedł gospodarz ze wsi Mikołajowice 46-letni Piotr Kocomb. Spotkał on podchmielonych parobczaków, którzy zachowali się bardzo niewłaściwie. Zwrócił więc im

na to uwagę, zaznaczając, że w pobliskim kościele odprawiana jest suma. — Uwaga ta rozwścieczyła parobczaków, którzy rzucili się na Kocomb. Gospodarz usiłował zbiec, jednak awanturnicy dopędzili go w ogrodzie Mirka i zadali 14 ciosów nożami. Wskutek otrzymanych ran Kocomb zmarł.

Przed śmiercią został on jednak namaszczony przez księdza proboszcza

Jana Rzepkę. Gdy ksiądz Rzepka wracał na plebanję, napastnicy napadli na niego. Ksiądz musiał ratować się ucieczką i szukać schronienia w miejscowym sklepie.

Gdy na miejscu zabicia zjawili się posterunkowi, awanturnicy poturbowali go również. Dopiero przy pomocy miejscowej ludności ujęto awanturników, a wzburzony tłum usiłował dokonać na nich samosądu.

Policeja zdołała temu zapobiec i skutych w kaidany odstawiła do więzienia w Tarnowie. Napastnikami są Sylwester Pittek, Władysław Łobuda, Józef Piechna, Wawrzyniec Piechna, Jan Jurek, Julian Chraputa, Stefan Książek, Władysław Drelcharz, Władysław Żurek, Władysław Adamus, Henryk Kura i Józef Pyrek.

Zmarły Kocomb osierocił żonę i dziewięcioro drobnych dzieci.

Kupony do kin

KUPON — „UCIECHA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Uciecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 18 SIERPNIA 1933 R.

KUPON — „APOLLO”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do kinoteatru „Apollo” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 18 SIERPNIA 1933 R.

KUPON — „SZTUKA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na I. miejsca do kinoteatru „Sztuka” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 18 SIERPNIA 1933 R.

KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Słońce” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 18 SIERPNIA 1933 R.

Kupony należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Pijarskiej L. 4, codziennie od 8—1 i 4—7 w niedzielę i święta od 8—11 przedpoł.

Radjoprogram

KRAKÓW

11:50 Program na dzień bieżący. 11:57 Sygn. czasu. 12:05 Płyty gramofonowe. 12:25 Codz. przegląd prasy. 12:35 Płyty gramofonowe. 12:55 Dziennik popołudniowy. 13:00 Płyty gramofon. 15:25 Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15:35 Płyty gramofonowe. 17:00 Transmisja z Warszawy. 18:20 Rozmaitości. 18:35 Program na dzień następny. 18:40 Transmisja z Warszawy i Salzburga. 20:40 Krakowski wiadomości bieżące. 20:55 Transmisja z Salzburga. 22:05 Transmisja z Cichociemki i Warszawy.

B. wiceburmistrz na ławie oskarżonych

Sąd skazał go na miesiąc aresztu

Kraków, 17 sierpnia.

Przed sądem okręgowym jako sądem odwoławczym w Krakowie stanął wczoraj były wiceburmistrz Myślenic, 40-letni kuśnierz Franciszek Syrek, oskarżony o rozpowszechnianie fałszywych i nieprawdziwych wiadomości. Syrek w dniu 10 marca r. b. na zebraniu Stronnictwa Ludowego w Myślenicach opowiadał, że przed stu laty ist-

niała pańszczyzna i obecnie zamierza się ją w Polsce wprowadzić.

Syrek wyparł się winy, jednak sąd grodzki skazał go na miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny. Sąd okręgowy wyrok ten wczoraj zatwierdził, zawieszając jego wykonanie na trzy lata. Sprawę prowadził s. o. Kraus. Oskarżał prok. dr. Kuc. Bronił adw. dr. Palenker.

Z żałobnej karty

Kraków, 17 sierpnia.

Wczoraj zmarł w Krakowie w 86-ym roku życia Artur Gierzyński, porucznik-weteran powstania 63 roku. Zmarły był odznaczony Krzyżem Niepodległości z mieczami i francuskim medalem kolonialnym. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godz. 3 po poł. z kaplicy szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej, skąd kondukt pogrzebowy ruszy na cmentarz rakowicki.

Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kołłątaja, Kraków, Czap. skich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 I p. telef. 143-08). Opłaty b. niskie.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem” — ulica Szczepańska 1. „Apteka pod Aniołem Stróżem” — ul. Kościuszki 18. „Apteka pod Temidą” — ul. Długa 66. „Apteka pod Barankiem” — ulica Mikołajska 4. „Apteka Niebieska” — Starowisłna 77.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem” — Plac Zgody 18.

Chrzanów

BUDOWA KOŚCIOŁA W CIEŻKOWICACH.

Onegdaj w Cieżkowicach p. Chrzanów, rozpoczęto budowę nowego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Budowę rozpoczęto uroczystym nabożeństwem, odprawionem przez ks. Krasa, po którym ks. Dziekan Mrózek wygłosił krótkie przemówienie.

Wśród licznie zebranych parafian, pierwsza cegiełka pod budowę kościoła położył dyrektor fabryki cementu, p. Krudzielski, druga zaś jego córka, Eleonora.

Nowy kościół stanie dzięki bardzo życzliwemu stanowisku p. dyr. Krudzielskiego, oraz ofiarności parafian i kopalni z Jaworzna.

W tym roku wykonana będzie tylko część prac, a mianowicie: stana surowe mury, sklepienia i dach. Koszta całej budowy kościoła wyniosą około 200 tys. zł.

MIASTO BUDUJE WODOCIĄG.

Brak dobrej wody w Chrzanowie daje się dotkliwie we znaki mieszkańcom, dlatego też Magistrat powziął decyzję budowy wodociągów. Do zrealizowania tego przedsięwzięcia potrzeba jednak odpowiednich funduszy. Starania o otrzymanie pożyczki zostały załatwione pomyślnie i Magistrat otrzymał na ten cel z Funduszu Pracy pożyczkę w kwocie 275 tysięcy zł. Oczekiwana jest również pożyczka w wysokości 250 tys. zł. z Kasy Komunalnej.

Na gruntach pod Chrzanowem zrobi się studnię, z której zapomocą pompy wprowadzona będzie woda do rur wodociagowych. Nadmiar zaś wody pójdzie do odpowiednich zbiorników. Obecnie toczą się pertraktacje z właścicielami gruntów, celem ich wykupu. Koszty budowy wodociągów obliczono na 600—700 tysięcy zł. Prace nad budową rozpoczyna się jeszcze w roku bieżącym.

Kokainista zabił 17-letnią uczenicę przy dźwiękach popularnego tanga — Niezwykły zbrodniarz przed sądem warszawskim

Warszawa, 17 sierpnia.

Na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się w dniu wczorajszym niecodzienna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł 26-letni Henryk Okonek był student szkoły nauk politycznych, oskarżony o zamordowanie 17-letniej uczennicy Ireny Kudlińskiej.

Sprawa tego morderstwa przedstawia się niezwykle zagadkowo. Okonek poznał Kudlińską na obozach letnich, a później widywał się z nią w Warszawie. W stolicy poznał też młodszą jej siostrę, Apolonję.

Jak ustaliło dochodzenie, zalecał się on do obu siostr jednocześnie. Okonek był kokainistą i defraudantem. W firmie w której pracował, przywłaszczył sobie kilkaset złotych. Na prośbę Okonka, nie oddano sprawy do policji, a Okonek zobowiązał się spłacić przywłaszczoną sumę ratami.

W dniu 1 grudnia miał właśnie zapłacić pierwszą ratę. Ponieważ nie zarabiał, postanowił dokonać rabunku.

Ofiarą jego padła Irena Kudlińska.

Zbrodniarz nastawił na patefonie płytę „Rebekę”, poczem rzucił się na Irenę i zadał jej kilka ciosów młotkiem w głowę.

Gdy chciał przystąpić do rabunku,

nadeszła starsza siostra zamordowanej. Okonek padł na ziemię, udając nieprzytomnego.

Po aresztowaniu oświadczył on, że postanowił razem z Ireną odebrać sobie życie.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Okonek był kilka razy karany więzieniem a w dniu popełnienia zbrodni wysłał do firmy, w której dopuścił się defraudacji, telegram, donosząc, że pieniądze nadeszły. Na tej podstawie oskarżono go, że dokonano mordu rabunkowego.

Sąd skazał Okonka na bezterminowe ciężkie więzienie. Od wyroku tego wniósł obrońca skazanego adw. Hofmokr-Ostrowski odwołanie, twierdząc,

że Okonek jest kokainistą i działał wspólnie z zabicią.

Wskutek skargi apelacyjnej sprawa ta znalazła się wczoraj ponownie na wokandzie sądowej.

Sąd po rozpatrzeniu wniosków obrony postanowił sprawę odroczyć i na następny termin sprowadzić na rozprawę apelacyjną Okonka oraz siostrę zabitej.

Pensjonat „LIDA”

W ZAKOPANEM

niedaleko Dworca Kolejowego, w zacisznej ulicy, poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem lub bez po przystępnych cenach.



Wybuch w bekoniarni miejskiej

Kraków, 17 sierpnia.

W bekoniarni miejskiej przy ulicy Grzegorzeckiej miał wczoraj miejsce straszny wypadek. W czasie ogrzewania obiadu wybuchła maszynka benzynowa. Od wybuchu poparzeni zostali czeladnicy rzeźnicy: Józef Bula i Józef Cymbalski. Doznali oni poparzeń twarzy, rąk, piersi i szyi. Przewieziono ich do szpitala.

Mord rabunkowy pod Łodzią Bandyci zabili nocnego dozorcę i wrzucili zwłoki do stawu, chcąc zatrzeć ślady zbrodni

Łódź, 17 sierpnia.

(eg) Dziś nad ranem mieszkańcy wsi Mirosławice pod Konstantynowem, zdążający do Łodzi, dokonali niezwykłego odkrycia:

Z POZA KRZAKÓW NAD STAWEM UJRZELI WYSTAJĄCĄ NOGĘ.

Okazało się, że w stawie spoczywały zwłoki jakiegoś mężczyzny w średnim wieku. Był on zupełnie nagi. Na ciele jego widniały ślady wielu ran, zadanych prawdopodobnie podczas szamotania się z napastnikami, czy też napastnikami.

Zaalarmowano natychmiast władze policyjne w Konstantynowie oraz w Łodzi.

Na miejsce wykrycia trupa przybył komendant powiatowej komendy policji p. nadkomisarz Lange, który wszczął natychmiast dochodzenie.

Okoliczni mieszkańcy poznali w zamordowanym stałego mieszkańca Mirosławic, Szczepana Wasiaka, który pełnił ostatnio obowiązki dozorcę nocnego, pilnującego dobytku letników i dworu, leżącego pod Konstantynowem.

Wasiak obchodził powierzony jego opiece teren przez całą noc i prawdopodobnie został napadnięty przez niewykrytych dotychczas sprawców,

KTÓRZY CHCIELI DOKONAĆ NAPADU RABUNKOWEGO.

Stwierdzono, że dozorca stoczył zaciętą walkę z rabusiami, którzy zamordowali go, a następnie wrzucili do stawu, chcąc zatrzeć ślady zbrodni.

Gdzie dokonana została ta straszliwa zbrodnia — czy też przy stawie, czy też w innej części wsi — narazie niewiadomo.

W każdym razie wczoraj przed wieczorem widziano pod wsią kilku podejrzanych mężczyzn, którzy przechodzili przez pole. Mieszkańcy na skraju wsi SŁYSZELI RÓWNIEŻ NAD RANEM JAKIEŚ NAWOŁYWANIA,

zdawało im się jednak, iż są to głosy jadących do miasta woźniców.

Zbrodnia, dokonana na nocnym dozorcę, wywołała w okolicach Konstantynowa wielkie wrażenie.

Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo celem ujęcia sprawców morderstwa i zatopienia.

Zwłoki dozorcę przewieziono do prosektorium.

Herszt szajki złodziejskiej zastrzelony

Krwawy samosąd nad złoczyńcami

Warszawa, 17 sierpnia.

Do jednego ze szpitali warszawskich przywieziono wczoraj postrzelonego w brzuch mieszkańca Żyrardowa, Aleksandra Zdziebłowskiego. Zdziebłowski wkrótce zmarł. W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała Stefana Kalisiaka, Franciszka Paluchę i Stanisława Lasockiego.

Zastrzelony Zdziebłowski był hersztem bandy złodziei nierogaczyny. W skład bandy jego wchodził Palucha i Lasocki.

Szajka ta okradła Stefana Kalisiaka, który postanowił sam sobie wymierzyć sprawiedliwość i zemścić się na złodziejach.

Spotkawszy Zdziebłowskiego pod wsią, strzelił do niego, raniąc go śmiertelnie. Kalisiaka aresztowano i osadzono w więzieniu.

Co do Palucha i Lasockiego aresztowano ich nie za współudział w morderstwie, ale za udział w bandzie złodziejskiej. Oddano ich pod dozór policji.

Ponura tragedia w hotelu praskim

Kochankowie pozbawili się życia

Praga, 17 sierpnia.

(sb) Wielkie poruszenie wywołało tu samobójstwo dwojga młodych ludzi, syna i córki milionerów czeskich 23-letniego studenta chemii Hansa Friedricha i 22-letniej Urszuli Thiele.

Znali się oni od dłuższego czasu i chcieli się pobrać, jednak zarówno rodzice chłopca jak i dziewczyny byli przeciwni temu małżeństwu. Matka Urszuli, bogata wdowa, wydziedziczyła nawet swą córkę.

Wobec tego Urszula wniosła do sądu skargę, domagając się zwrotu kilku milionów koron, należnych jej jako spadkobiercy.

dek po ojcu. Proces ten był w toku. — Ostatnio Hans Friedrich opuścił również dom rodzicielski. Oboje zamieszkali w hotelu „Wilson”. Onegdaj w nocy służba hotelowa usłyszała cztery strzały rewolwerowe.

Gdy wpadła do numeru zajmowanego przez młodą parę, zastała ją leżącą na podłodze bez przytomności. W suficie widniały cztery dziury od kul rewolwerowych. Denatów przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarli. Pozostawili oni list do rodziców.

Urszula w liście do matki oskarża ją, że pchnęła ją w objęcia śmierci.

Zatarg w przemyśle budowlanym

prawdopodobnie będzie niebawem zlikwidowany

Kraków, 17 sierpnia.

Jak już wczoraj donosiliśmy, onegdaj toczyła się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zlikwidowania trwającego od kilku tygodni strejku robotników budowlanych w Krakowie. Konferencja zakończyła się wnioskiem inspektora o przyjęcie umowy z dnia 4 sierpnia z tem, że punkty sporne dotyczące podwyżki płac, sprawa t. zw. łącznikowych i płac betoniarzy, będzie załatwiona w drodze arbitrażowej przez wojewodę Kwaśniewskiego lub min. Hubickiego. Obie strony w sprawie tego wniosku jeszcze się nie oświadczyły. Odpowiedzi w tej sprawie należy spodziewać się jutro.

Dziś odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu między przedsiębiorcami budowlanymi a robotnikami terrazzoowymi t. zn. pracującymi przy robotach betonowych. Walczą oni o ustalenie warunków pracy, gdyż dotychczas pracują bez umowy.

Wczoraj, w jednym z dzienników ukała się wiadomość, jakoby inspektor pracy był winien przedłużenia się strejku murarzy, ponieważ strejkującym nie doręczono w porę odpisu umowy z dnia 4 b. m. W związku z tem, dowiadujemy się, że natychmiast po podpisaniu przez przedsiębiorców nowej umowy, sporządzonej przez okręgowego inspektora pracy Czarneckiego, umowę tę odczytał obwodowy inspektor pracy p. Królikiewicz, a nazajutrz przesłał jej odpis, który sporządziła tymczasowo przyjęta siła kancelaryjna, a insp. Królikiewicz nie legalizował go swym podpisem. Na skutek tego dostało się do odpisu kilka błędów maszynowych, które jednak na drugi dzień wyjaśniono.

W dniu 12 b. m. wręczono przedstawicielom strejkujących uwierzytelniony odpis umowy. Wynikałoby z tego, że przedłużenie strejku było spowodowane nieporozumieniem. Obecnie po wyjaśnieniu, należy się spodziewać rychłego dojścia do porozumienia.

Napad bandycki pod Koczmyrzowem

Kraków, 17 sierpnia.

Ofiarą napadu bandyckiego padł pod Koczmyrzowem 15-letni Szmul Naftalowicz, mieszkaniec Praszowic.

Kilku osobników uzbrojonych w łaski zażądało od niego wydania pieniędzy. Ponieważ Naftalowicz nie miał gotówki, napastnicy pobili go dotkliwie po głowie i zbiegli. Rannego odwieziono do szpitala.

Rowerzysta

przejechał dziesięć kilometrów

Kraków, 17 sierpnia.

Ul. Mazowiecka szedł wczoraj sierżant 9 baonu sanitarnego Jan Jaskowiec z córką 12-letnią Joanną. Gdy przechodzili przez jezdnię, na Joannę najechał rowerzysta Józef Kierad. — Dziewczynka doznała złamania lewej ręki. Przewieziono ją do szpitala.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR „BAGATELA” — o godz. 20-ej „Bunt w domu poprawczym”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „100 metrów miłości”
APOLLO — „Romans ze sekretarką”
ATLANTIC — „Musisz być moją” i „Trzech ze stacji benzynowej”
DOM ŻOŁNIERZA — „Romantyczne Panny i praktyczne mamy” oraz „Panienki od gimnastyki i plastyki”
PROMIEN — „Dzielnego wojaka Szejka”
SEANCE — „Świat bez granic”
SZUKA — „Quick”
SWIT — „Falszywy strzał” i „Miłość czyni cuda”
UCIECHA — „Demon z wielkiego miasta”

KOLEJOWA WYSTAWA GOSPODARCZA W KRAKOWIE.

Zarząd Główny Zrzeszenia Kolejowców Miłośników Gospodarstwa Domowego Dyr. Okr. Kolei Państw. w Krakowie pod protektorem Inż. Aleksandra Bobkowskiego. Dyrektora Kolej, urzędująca dnia 20 sierpnia 1933 r. o godz. 9.30 uroczyste otwarcie

Krwawy spór

Kraków, 17 sierpnia.

Miedzy mieszkańcami wsi Czubrowice, w pow. olkuskim, Janem Rydlem a Kazimierzem Masiorem oddawna panowały wrogie stosunki.

Wczoraj Rydel napadł na Masiora i zadał mu cios nożem w szyję, poczem zbiegł. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, a Rydla osadzono w więzieniu.

Napad na dziewczynę uliczną

Kraków, 17 sierpnia.

Wczoraj o godz. 2 w nocy zjawiła się na stacji pogotowia ratunkowego 20-letnia prostytutka, Zofia Ciaston (ul. Wadowska 43) i zameldowała, że na Plantach w restauracji „Zakopane” jakiś mężczyzna pchnął ją nożem. Ciastonówna została ranna w lewy policzek.

Ranną po opatrzeniu skierowano do szpitala.

WYSTAWY GOSPODARCZEJ

w dawnym Magazynie pociesnym przy ul. Pawiej, w zakresie której wchodzi ekspozycja z dziedziny pszczelnictwa, jedwabnictwa, hodowli ryb, hodowli drobiu, wilkiniarstwa itp., jak również przemysł artystyczny - ozdoby.

Wystawa ta jest godną zwiedzenia chociażby z tego względu, że wszystkie eksponaty są wykonane rękami pracowników kolejowych, którzy, poza żmudną pracą zawodową, w ten sposób przyczyniają się do propagandy wzorowego prowadzenia rozmaitych działów gospodarstwa domowego.

„TRUPA WILEŃSKA”.

Występująca obecnie w teatrze „Bagatela” znana „Trupa wileńska” daje dziś, w piątek, dnia 18 bm. drugą i ostatnią premierę zapowiadanej sztuki p. t. „Bunt w domu poprawczym”.

Minjatury

Pensjonat

Wracają już z urlopów. Boks też już wrócił. Właśnie siedzi ze swym przyjacielem Kokssem w kawiarni. Obaj rozmawiają na temat spędzonego urlopu.

— Miałem fatalny urlop... — stwierdza z kwaśną miną Boks. — To nie był urlop, ale katanga. Płaciłem 12 złotych dziennie i nie miałem co jeść... Mieszkalem w kurniku, towarzystwo pod psem, obok śmietnik i wszystkie ubiorki... Fatalnie!...

— Współczuję z tobą... — odparł Koks i pochląpnął haust czarnej kawy. — A ja miałem świetny urlop...

— Gdzie byłś?...

— W Zakopanem?... Tam podobno było w tym roku bardzo drogo...

— Nie wiem... Ja płaciłem w pensjonacie 3 złote...

— Trzy złote? W Zakopanem? Co to mógł być za pensjonat?...

— Świetny pensjonat... Pierwszorzędny... Wikt — pięć razy dziennie. Trzy gatunki mięsa do obiadu... Na podwieczorek torty i owoce... Na kolację mięso, ryby...

— Nie opowiadał takich cudów!... Ja w to nie wierzę!...

— Mogę nawet przysiąc...

— I to wszystko za trzy złote?...

— Tylko trzy złote dziennie...

— To pewnie prócz żarcia nie nie było!

— Jakto? Najlepsze towarzystwo było w tym pensjonacie... Hrabia Pieszczoszek z małżonką, baron Kugleki z córką, Samowarczyk, Parasolczyk i inni... Poza tym służba w ilberlach, w każdym pokoju bieżąca zimna i gorąca woda, telefon na nocnym stoliku, własna oranżeria, czytelnia, kino...

— Za trzy złote?...

— Tylko za jedne trzy złote dziennie...

— Zamierz, ty żuliku!... Zamierz, bo cię stuknę w łeb!...

Cisza. Koks milczy. Boks nie może się jeszcze uspokoić. Długo kreśli się na krześle. Wreszcie powiada zmienionym głosem:

— Słuchaj, co ci to szkodzi... Powiedz prawdę... Trzy złote?...

— Powiem ci prawdę, ale pod warunkiem...

— Zgadzasz się na wszystkie warunki...

— Więc przyznaję, że to wszystko, co mówiłem, to bzdura, ale powiedz sam, trzy złote w takim pensjonacie czy to nie jest za bezcen?...

ZADAJCIE najdoskonalszego i najzdrowszego z zębów proszku do pieczenia **FOSFATA**.

HUTTERER SZLAMA unieważnia zgubioną książeczkę wojskową PKU Kołomyja II.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków Skoczek Jan.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Kumala Tadeusz.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód rejestracyjny motocykla Kr. 4934 Lasko Józef.

Skandal w rodzinie bankiera

Złoty młodzieniec w siłach wyrafinowanej aferzystyki

Wielkie wrażenie w sferach towarzyskich stolicy wywołała tragedia w rodzinie popularnego bankiera Czerniakowskiego.

Córka bankiera, młodzieńca Halina, dziewczyna niezwyklej urody, pokochała „złotego” młodzieńca — Karola Stolińskiego. Staremu bankierowi znana była reputacja Stolińskiego... Wiedział o jego skandalach miłosnych, o awanturach w lokalach, i różnych postępkach, kolidujących często z kodeksem karnym. Ostatnio głośno mówiono w modnych kawiarniach o jego romansie z tancerką włoską Dolores Foncetti, bawiącą w Warszawie na występach.

Ulegając jednak namowom córki bankier zgodził się na ten związek. W długiej rozmowie z swym przyszłym zięciem, zażądał Czerniakowski od niego zupełnej zmiany trybu życia, a prze-

dewszystkiem zerwania z tancerką włoską. Młodzieniec przyrzekł teściowi poprawę.

Wkrótce nastąpił ślub.

Zdawało się, że młody birbant ustakował się zupełnie.

Niestety, wkrótce po ślubie Karol Stoliński, dał się zpowrotem usidlić przez tancerkę, która nadomiar złego postanowiła go wciągnąć w afery międzynarodową.

Dramatyczne perypetie rodziny Czerniakowskich i szlachetnego brata Karola, Edwarda Stolińskiego, przedstawione są w powieści „W siłach uwodzieleń”, drukowanej w n-rze 12-ym tygodnika „Co Tydzień Powieść”.

Numer zawiera nadto bogaty dział humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe z nagrodami i t. d. Cena numeru — 30 gr.

Giełda zbożowa

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 7915 tonn, w tem żyta 7091 tonna. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe 1 standard 15.50 — 16, pszenica jednolita nowa 20 — 21, pszenica zbierana nowa 19 — 20, owoce jednolite 14 — 15, owoce zbierane 13 — 14, jęczmień na kaszę 14.50 — 15, groch polny z workiem 22 — 25, groch Victoria z workiem 25 — 27, łubin niebieski 9 — 10, żółty 11 — 12,

rzepak zimowy 34 — 36, rzepak zimowy 41 — 43, mąka pszenna gat. 1 „Lukusowa” 45 — 50, mąka nowa 40 — 45, pszenka gat. 1 65 proc. 40 — 45, nowa — 37 — 40, pszenka gat. 2 po „Lukusowej” 35 — 40, nowa 34 — 37, pszenka gat. 3 „Pośrednia” 20 — 25, nowa 20 — 25, żytnia pyłkowa gat. 1 28 — 30, żytnia gat. 2 20 — 21, żytnia razowa 20 — 21, otręby pszenne szale 10 — 11, pszenne średnie 10 — 11, żytnie 7.50 — 8, kucyki lina 18 — 18.50, rzepakowe — 13.50 — 14, słonecznikowe 16.50 — 17.

Rumunia ogłosiła moratorium dla pożyczek zagranicznych. — Jak zareaguje city londyński?

Londyn, 17 sierpnia.

Moratorium rumuńskie, dotyczące pożyczek zagranicznych, było zupełną niespodzianką dla City londyńskiej i odbiło się niekorzystnie na kursie obligacji rumuńskich na giełdzie londyńskiej. Czteroprocentowa pożyczka rumuńska z 1922 r. spadła z 24 punktów na 20 punktów. Również 7-mioprocentowa pożyczka spadła o 4 punkty, a mianowicie z 43 punktów na 39.

Prasa londyńska podnosi, że rumuńskie ministerstwo skarbu poszło za przykładem dr. Schachta i, ogłosiwszy moratorium, stara się targować z wierzycielami. Londyn, podobnie, jak Paryż i Nowy York, są bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie. O ile chodzi o Londyn wchodzi w grę przeszło 60 milionów funtów.

W kołach city krok rządu rumuńskiego spotkał się z krytyką. Jednostronnie decyzja rządu rumuńskiego, zdaniem

tych kół, jedynie zaszkodzi kredytowi rumuńskiemu, gdyż zmniejszy możliwość uzyskania w przyszłości kredytu na dogodnych warunkach.

50 osób utopiło się w czasie ulewy na Jamajce.

Kingston (Jamajka), 17 sierpnia.

Dzisiaj nad ranem cała wyspa została nawiedzona przez silną ulewę, wskutek której zginęło około 50 osób w mieście Kingston i najbliższej okolicy.

Straty materialne są bardzo wysokie.

PIEKARNIA kopalniana w ruchu do odstąpienia. Zgłoszenia: Marja Gredlewska, Jawoźno Bory.

IWONICZ Pensjonat „ZOFIÓWKA”, pokoje słoneczne, całodzienne wykwinie utrzymanie, uroczyste centralne położenie, wolne od kurzu. Stół długi.

Jan Kiepura

nakręca nowy film w Hollywood

(tu) W ciągłym postępowym marszu cywilizacji, ścigają się ze sobą dwa kontynenty: staruszką Europa i jej groźna uzbrojona we wszelkie możliwe

zbojczyce techniki,

Ameryka. Walka ta przynosi w rezultacie coraz to nowe, genialniejsze twory ducha ludzkiego.

Yankesi tłumaczą sobie tę maksymę następująco: zwyciężyć musimy, amerykański film z Janem Kiepurą będzie sukcesem stanowczo przewyższającym jego europejskie filmy.

Niezwykłą sensację przeżywał ostatnio Hollywood. Jan Kiepura zawiązał do miasta cudów. Trudno opisać z jak entuzjastycznym przyjęciem spotkał się znany artysta obu półkul.

Reżyserzy, artyści i artyści, prześcigali się wzajemnie w urządzaniu bankietów powitalnych. Kiepura był formalnie zasypywany zaproszeniami, a że uprzejmość nie pozwalała mu na odżę uprzejmość nie pozwalała mu na odpedził autem z jednej uroczystości na drugą.

Znając wybredny gust naszego rodaka, Universal przygotował dla Kiepury szereg niezwykle oryginalnych i ciekawych scenariuszy. Kiepura długo zastanawiał się i studiował każdy z nich. I ten kusił i tamten nęcił. Wreszcie

zdecydował się.

Wybrał scenariusz najbardziej odpowiadający mu pod wszelkimi względami.

Jest to dramat o niezwykle ciekawej bogatej w mnóstwo frapujących momentów, akcji i kolosalnej wystawie, która pociągnie za sobą bajoniskie sumy. Wytwórnia Universal postanowiła nie liczyć się z wydatkami, przeznaczając na filmowanie tego, jednego w swoim rodzaju, dzieła nieograniczony budżet.

Obecnie toczą się w Ameryce rokowania, dotyczące się wyboru odpowiedniej partnerki dla Kiepury. Każda z artystek marzy, a nuż los jej się uśmiechnie.

Jak jednak twierdzą wtajemniczeni najwięcej szans mają: uroczą Janette Mac Donald i nowa rewelacja Hollywoodu June Knight.

Jak się dowiadujemy, film z Kiepurą objęty jest tegoroczną produkcją Universalu, tak że będziemy mieli możliwość podziwiania Kiepury jeszcze w bieżącym sezonie filmowym.

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boku polskiego, w decydującej walce z Leforchem pomógł kleskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swola miłością.

Nawiasem mówiąc, list ten napisała Sławucka nie z życzliwości dla Elżbiety, lecz wyłącznie z niskich pobudek zemsty: myśli, iż Zbigniew utrzymuje stosunek z zleniawioną Haliną, doprowadzając ją formalnie do wściekłości.

Biały arkusz papieru wypadł z ręki starego Zbaraskiego. Twarz jego pokryła się rumieńcem. Znał życie i wiedział, że wierność męska jest czymś bardzo kruchym. Lecz fakt, iż Zbigniew zdradza swą żonę już pół roku po ślu-

bie, uważał za niesłychany bezwstyd, a okoliczność, iż zapomnieli się nie z kim innym, lecz właśnie z Haliną Rajeczką doprowadzała go niemal do apopleksji.

W liście, przysłanym przez Izabellę na swoje ręce, dowiedział się jeszcze o pewnych pikantnych szczegółach — i wrzał teraz z gniewu.

Rzucił się po pokoju — on, równoważony zazwyczaj i świetnie oprowadzany starszy pan — wreszcie wystąpił depezę, nakazującą Zbigniewowi natychmiastowy powrót.

A na górze, przytulając twarz do poduszki, płakała mała księżniczka.

Całym jej ciałem wstrząsał rozpaczliwy szloch, poduszki były mokre od łez.

Życie znała tylko z jego dobrych czas tak bardzo laskawie. Była niby prawdziwa księżniczka z bajki. Miała wszystko, czego tylko zapragnęła. Bogata, młoda i piękna, była prawdziwą wybranką losu.

Życie znała tylko z jego dobrych stron. Nie miała pojęcia o błocie i brudzie.

Kochała Zbigniewa całą gorącością swego szlachetnego serduszka. Ufała mu ślepo i bez zastrzeżeń. Wyidealizowała go sobie. Nie wierzyła, że Zbigniew byłby zdolny popełnić jakakolwiek podłość.

A tymczasem rozczarowała się tak straszliwie!

Uczuła się bardzo samotna. Nie miała nikogo, przed kim mogłaby się użalić... Mimowoli przyszła jej na myśl matka.

— Tak — pomyślała — ona jedna mogłaby mnie posłuchać i użalić się nademną.

Zwolna łączyły ją poczęły przysychać.

Ból przemienił młodą dziewczynę w dojrzałą kobietę.

Poczęła zastanawiać się trzeźwiej nad sytuacją.

Obudziła się w niej duma i ambicja córki starego rodu.

Skończyła wieczorem na wieczór do sali jadalnej, miała już gotowy plan działania. Stary Zbaraski milczał dyskretnie, obserwując z pod oka jej zaczerwienione oczy — ona zaś usiłowała zmusić się do jedzenia — jednak bez skutku.

— Jedz, drogie dziecko — zachęcał ją dziedzic dembiankowski głosem, w którym brzmiała niezwykła dla niego serdeczność.

Jednak Elżbieta odłożyła na bok widelec.

— Niestety — odparła blade — nie mogę nic przełknąć... Bardzo cię ojcze przepraszam, że taki przykry nastrój wprowadzam w tę naszą ostatnią wspólną zjedzoną wieczerzę!

Hrabia postawił na stole podnoszoną ku ustom szklankę.

— Ostatnia? — zapytał. — Co przez to rozumiesz?

Elżbieta spojrzała mu prosto w oczy. I ciągnęła wolno:

— Sam przecież, ojcze, rozumiesz, że po tem, co się stało, moje dalsze współzycie ze Zbigniewem jest wykluczone. Nie wyobrażam sobie, że byłabym w stanie dzielić stół i łóżę z człowiekiem, który zdradza mnie tak haniebnie już w pół roku po ślubie.

Smutnie brzmiały słowa księżniczki w wielkiej komnacie pałacu dembiankowskiego.

— Nie sądzę, ojcze, że decyzja ta przyszła mi tak łatwo... Kochałam Zbigniewa... Mam dopiero dziewiętnaście lat: a w tym wieku potrafi się jeszcze kochać ślepo i bez zastrzeżeń. — Jednakże zdrada Zbigniewa zaważyła we mnie całą wiarę nie tylko w stosunek do mego męża, ale wogóle kazała zwątpić w istnienie prawdziwej miłości. Przyznaję, że ciężko mi będzie żyć bez Zbigniewa — lecz sądzę, że jeszcze cięższe byłoby pozostać przy nim. Każdy jego ruch, każde słowo, każde niemal spojrzenie przypominałoby mi jego zdradę. We wszystkim doszukiwałabym się fałszu i obłudy... Nie, ojcze, nie można żyć dłużej z człowiekiem, jeśli się straciło do niego wiarę!

Stary Zbaraski milczał. Nie mógł zaprzeczyć, że księżniczka ma pod wieloma względami słuszość. Wprawdzie istnieją frazesy, że ten, kto kocha przebacza, niemniej starzec podzielał zdanie Elżbiety, że najważniejszym czynnikiem stosunku dwóch ludzi do siebie jest wzajemne zaufanie.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

188)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą“ syn magnata Iłskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą ramnego akrobata w szpitalu, gdzie woltyżerka przełonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, użyczając fotografowi wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida“ fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocaadero“. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- małż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli“. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarskim, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli“. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux“ spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia“. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania“. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania“. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolie perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X, demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa“.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego.

Miss Alicja chwytą go na gorącym uczyn- ku.

Ela zostaje uprowadzona do domu obla- kanych. Tylko dzięki wstawiennictwu mło- dego asystenta zostaje Ela zwolniona naza- jutrz.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuje życie kilku miesz- kańców. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca.

— Poldi! Jedziemy. — Zostawisz wszystko i już jedziemy. Dozorca rzucił miotełkę, osadzoną na długiej żerdzi. Gdy Józef czegoś od niego żądał, nie mógł odmówić.

Za chwilę dwaj ludzie mknęli autem w Aleję Franciszka Józefa.

Już zdaleka widać było łunę pożaru. Jakaś dama stała w drzwiach wejściowych do domu pod numerem czwartym. Nosila gęstą woalkę na twarzy. — Odwracała się by jej nikt nie spostrzegł. Słychać było trąbki strażackie. Część oddziałów straży ogniowej wracała już do koszar. Ogień był opanowany.

W trójkę wbiegli na górę.

Biednemu Józefowi omal serce nie pękło: ujrzał swego pana leżącego na środku pokoju. Ubranie było w łachmanach. Czarna koszula, poprzerpalana i poprzędziana, zwisała w strzępach a z pod niej wylaniały się wielkie bąble na lekko obrosłych piersiach Rennera. — Twarz była osmalona dymem, nos zakrwawiony i jakby przypieczony. Ze stopy o opalonym kamaszu sączyła się krew. Prawa noga leżała dziwnie zgięta, jakby kolano było nie po środku nogi, a gdzieś wyżej, w udzie samym.

Zawołowana dama poczęła tak gorzko płakać na widok leżącego nie- przytomnego na środku pokoju Renne- ra, że lokaj nie wiedział, kim się wpierv zająć, czy swym panem czy nią.

Dopiero po dłuższej chwili pani przy- szła do siebie. Pobiegła do telefonu i wezwała lekarza. Józef tymczasem i je- go przyjaciel Poldi z nieposzanowa- niem cudzej własności, jaka w nich drzemała zdawna, jednym szarpnięciem otworzyli wielką bieliźniarkę gospodar- za domu. Wydobyli z niej bieliznę, ręczniki i prześcieradła. Józef jakby wie- dział o co chodzi, zdjął z swego nieprzy- tomnego pana resztki jego czarnego o- dzienia. Maska była przyklepiona do twarzy. Nadpalila się razem ze skórą. Józef delikatnie, jak urodzony pieleg- niarz odjął maskę, obnażając rany pa- lone na twarzy. Potem wlał kilka kro- pel wody do spieczonych ust swego pa- na i wyciągnął stwardniały język.

Po upływie kilkunastu minut Renner leżał na łóżku. Był ciągle jeszcze nie- przytomny. Ale był już odziany w czy- stą koszulę i otarty czystym ręczni- kiem. Józef wiedział, że wody używać nie wolno.

— Ma złamaną nogę — rzekł Józef z wyrazem tak głębokiej rozpaczy w swych pocziwych oczach, że dama wybuchnęła ponownie gorzkim płaczem.

— Zaraz przyjdzie lekarz — zdołała wykrztusić przez łzy.

Lekarz z obojętnością człowieka, dla którego istnieje tylko chory i nic więcej przywitał się z tajemniczą damą, jak ze starą znajomą. Napisał receptę.

Józef pobiegł do apteki i wrócił po kilkunastu minutach z długimi lupka- mi, bandażami, i płynami do oparzeliz- ne. Opatrunek i prowizoryczne nasta- wienie nogi trwało blisko godzinę.

W międzyczasie Mister X. otworzył oczy.

Był tylko nawpół przytomny. Nie poznawał nikogo, nie wiedział gdzie jest. Wymawiał jakieś słowa bez zwią- ku, w których powtarzały się ciągle wyrazy: ogień, dym, nieznajoma, poli- cja...

Lekarz przez chwilę spoglądał bacz- nie na swego pacjenta. Znać było, że ten człowiek walczył z ciekawością, że chciałby się dowiedzieć kim jest jego pacjent i w jaki sposób uległ tak strasz- nym okaleczeniom. Jednak po chwili lekarz przemógł się i rzekł z spokojem:

— Stan jest poważny, ale mam na- dzieję, że chory przyjdzie do siebie po kilku dniach, a po kilku tygodniach bę- dzie mógł opuścić łóżko bez śladów opa- rzenia. Trzeba tylko uważać na opa- trunki na twarzy.

Nieznajoma jakby przelekła się tych słów.

— Panie doktorze, czy nie możnaby, choćby na parę godzin zdjąć bandaży z twarzy?

— A to czemu?

Lekarz powiedział sobie już przed- tem, że nie powinien się niczemu dzi- wić, co się dzieje w tym dziwnym do- mu, ale przecież to pytanie dotyczyło leczenia chorego, wolno mu je było za- tem postawić.

Nieznajoma milczała przez chwilę.

— Pozwoli pan, że na to pytanie nie odpowiem. Zależy nam jednak bardzo na tem, by chory w ciągu najbliższych kilku godzin bandaży nie nosił.

Lekarz wzruszył ramionami.

— Teraz po nałożeniu opatrunku, uważam jego zdjęcie wręcz za zgubne. Ale jeżeli pani nalega...

— Tak panie doktorze — rzekła nie- znajoma stanowczo. — Niestety zapom- niałam o tem wpierv.

Lekarz ostrożnie zdjął bandaż, prze- mył twarz Rennera i pożegnał się z nie- znajomą.

Znali się niechybnie. Lokaj Rennera był tego pewny. Chciał już nie pozwo- lić na zdjęcie bandaży, ale nabrał zau- fania do tej tajemniczej damy, która tak gorliwie opiekowała się jego panem.

Po wyjściu lekarza, nieznajoma oży- wiła się nagle.

— Nie mamy ani chwili do strace- nia. Trzeba naszego chorego jaknajprę- dziej stąd przenieść.

Józef — lokaj — pozwolił sobie na uwagę:

— Jakto, w takim stanie?

— Właśnie, że w takim stanie, im prędzej, tem lepiej. Przecierpiał tyle, to znieś jeszcze jeden wysilek.

— Dokąd zamierza go pani prze- transportować? Chyba nie do szpitala?

Nieznajoma uśmiechnęła się.

— Do domu, pod pana oplekę, panie Józefie.

Józefowi zaśmiały się oczy.

— A jeśli tak, to co innego.

— Proszę ubrać pana, ja tu pocze- kam. We dwóch pójdzie wam raźniej.

Była już noc, gdy dwaj ludzie, pod- pierając trzęciego, wyszli z domu lite- rata Szulca.

Nieznajoma niezdycydowała się wyjść wcześniej, niż wieczorem. Czekala, aż ucihną ullice i aż zamrze na nich ruch. Zbyt łatwo mógłby zostać mistrz X. rozpoznany w tłumie przechodniów.

Z polecenia komendy policji przed domem mistrza Szulca wystawiony zo- stał posterunek. Gdy w drzwiach domu ukazał się dziwny orszak, policjant ostro zwrócił się do dwóch ludzi, pod- pierających Rennera.

— Co to, panowie kogo tu prowa- dzicie?

Nieznajoma uchyliła zasłony i zwró- ciła się do policjanta z najpiękniejszym uśmiechem:

— Ten pan był na wizycie i trochę za bardzo podpił sobie. Jest przecież spokojny, nikomu nie wadzi. Odstawi- my go do domu i jutro będzie zdrow.

Posterunkowy, ciągle jeszcze nieuf- ny, zbliżył się do Rennera.

— Wody, wody! — wołał Renner. Puśćcie mnie, ratunku!...

Te słowa przekonały ostatecznie po- licjanta, że istotnie ma do czynienia z gentlemanem, który pozwolił sobie na zbyt wielką dawkę alkoholu.

— Może pan zechce sprawdzić, czy drzwi są dobrze zamknięte — zwróci- ła się znów do policjanta nieznajoma.

W chwili, gdy Renner, jego dwaj po- mocnicy i nieznajoma wsiadali do za- mówionej taksówki, policjant własno- ręcznie zamykał drzwi, zacierając śla- dy ostatniego, śmiertelnego prawie wy- padku Mister Iksa.

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział sto dwudziesty piąty. Tajemnicza przyjaciółka czuwa.

Cóż mógł zrozumieć wierny dzielný sluga Rennera, gdy usłyszał rozpaczli- we wołania swego pana o pomoc.

Głos Rennera był tak dalece zmie- niony, że lokaj nie wiedział nawet, kto mówi. Trzeba mu było dopiero dłuższej chwili, by doszedł do wniosku, że nie- wątpliwie wzywający pomocy jest jego chlebodawcą. Ale i ta pewność mu nie wystarczała. Dom Szulca?... Kto to jest ów Szulc. Czy mało Szulców jest w Wiedniu? Jak dotrzeć do tego domu? Gdzie się ten dom znajduje? Wierny lo- kaj nie wiedział, co czynić. Był zupeł- nie bezradny.

Chwycił książkę telefoniczną i poczęł przeglądać ją w tem flejscu, gdzie roz- poczynala się długa litanja Szulców. — Było ich kilkadziesiąt. Jedni pisali się przez „tz“ na końcu, drudzy przez „zi“. Byli Szulcowie rzeźnicy, stolarze i adwokaci. U którego Szulca jest jego pan? W którym domu?

Pograżonego w rozpacz lokaja wyr- wał z zadumy dzwonek telefonu.

Dzwoniła jakaś pani.

Lokaj wiedział dobrze, że często w nocnych godzinach jego pan rozmawia z jakąś panią i że te rozmowy są bar- dzo długie i widać bardzo interesujące, skoro zawsze przychodząc do domu, mistrz Renner pytał się, czy nie dzwo- niła do niego jakaś pani.

— Czy jest pan Renner? — rozległ się głos z dziwnym cudzoziemskim akcentem.

— Niema go prosze pani.

— Czy nie dzwonił?

Lokaj w jednej chwili stracił pełen służalczości ton, jakim zwykły był prze- mawiać do państwa.

— Tak, dzwonił przed chwilą. Nie wiem sam co mam o tem myśleć. Może mi zechce pani pomóc.

Głos z tamtej strony był pełen nie- pokoju:

— Co się stało, czy coś niemiłego?

Lokaj w krótkich słowach opowie- dział nieznajomej o dziwnem wezwa- niu telefonicznem, jakie otrzymał przed kilku minutami. Dama, jakby jej tchu zabrakło, poczęła mówić szybko, ury- wanemi słowami:

— Prędzej, prędzej, niech pan już jedzie i wezwie którego ze swoich do- brzych przyjaciół, człowieka, na któ- rym można polegać. Dom literata Gu- stawa Szulca Aleja Franciszka Józefa 4. Będę tam za chwilę.

Lokaj odkładał już słuchawkę, gdy usłyszał znów wołanie nieznajomej:

— Hallo, hallo! Czy pan nie wie, gdzie się pali? Jest duży pożar w mie- ście.

— Pali się też w Alei Franciszka Jó- zefa. W domu Lorda Wellingtona.

Czy staremu słudze zdawało się, że głos pani, która z nim rozmawiała za- lałamał się nagle, że rozległo się tkanie.

— To w porządku — usłyszał lokaj — zupełnie w porządku. Tylko prędzej nie wolno nam tracić ani chwili czasu.

Lokaj Rennera miał za sobą prze- szłość prawie równie burzliwą co jego pan. Ludzie tego pokroju wynoszą ze swego burzliwego życia przyjaźń, któ- rej nie skruszy i nie złamie nic i nie- nawidź mocniejszą, niż śmierć.

Najbliższą taksówką pojechał lokaj do jednego z domów w śródmieściu — Dozorca tego domu był jego przyjacie- lem, oddany na śmierć i życie.

Ludzie, którzy żyją wspomnieniem

Miasto baraków w pobliżu cmentarza — Bał nędzarzy z orderami — Córka bankiera kelnerką i żoną maharadży
Arystokracja rosyjska łudzi się, że powrócą „dawne” czasy

(x) Niedaleko starego rosyjskiego cmentarza w Berlinie znajduje się miasto baraków. W barakach tych mieszkają dziwni ludzie. Siedzą oni wieczorami przy słabym blasku świeczki, osadzonej w szyjce pustej fiolki i rozmawiają tytułując się „ekscelencją”.

W towarzystwie tem niema ludzi młodych. Są to ludzie sterani wiekiem i chorobami. W nabożnym skupieniu słuchają szumu gotującej się wody w samowarze i twarze ich ożywiają się jedynie na wspomnienie dawnych czasów.

Za murem starego cmentarza znajduje się kolonia emigrantów rosyjskich. — Są to, ci z podróży emigracji rosyjskiej, którym wiek nie pozwala już na zarobkowanie, na sprzedawanie zapalek na ulicach i na sprawowanie funkcji kelnerów w restauracjach. Od czasu do czasu nadchodzą pod ich adresem paczki żywnościowe albo stara odzież. To wszystko.

Ludzie ci żyją wyłącznie z dobroczynności. Mimo to każdy z nich nosi z poddaniem swój los. Wciąż jeszcze wiedzą oni, że ich teraźniejsze życie, to tylko chwilowy przykry epizod, że panowanie bolszewików skończy się jeżeli nie jutro, to najdalej za miesiąc i wszyscy wrócą do swych zamków i włości. Twarze ich ożywiają się na wspomnienie dawnych dobrych czasów, przypominają sobie bał doriańskie, wspaniałe przylecia...

Mezyczni z rozczuleniem wspominają czasy, kiedy dowodzili pułkami i urządzili piękne damy dworu. Codziennie prawie odwiedzają oni swych bliskich sąsiadów spoczywających na cmentarzu i dzielą się wzajemnie wspomnieniami, zatrzymując się nad tabliczkami z nazwiskiem pochowanego.

Od czasu do czasu urządzają oni również bał, które byłyby pełne komizmu, gdyby nie były tak tragiczne. Mezyczni kładą resztki wyblakłych mundurów, a damy szczerzą jedwabnych sukien. — Tańczy się przy dźwiękach bafajki, kadryla i wszyscy mówią do siebie stylem dworakim tytułując się pełnymi tytułami. Na starych zniszczonych resztkach mundurów, białych wspaniałe drogie i cenne ordery.

Mimo widocznej nędzy, mimo to, że nędza zmusza niejednokrotnie do żebrania, cenne ordery leżą w sajanowych, wybitych białym atłasem pudełkach i żadnemu z emigrantów nie przyszło na myśl, że order można sprzedać. To jest relikwia, której nie wolno profanować i to jest ich jedyna spuścizna dawnych, wspaniałych czasów.

Ci nędzarze, którzy łudzą się wciąż jeszcze powrotem do ojczyzny i odzyskaniem chociażby części zabranych im dóbr, nie chcą rozstać się ze swymi orderami, które w dawnym świecie stanowiły ich jedyną dumę i jedyny przedmiot pożądań. Nie wszyscy jednak spędzają życie w barakach za cmentarzem. — Część, a przeważnie młodzież, zajmuje się pracą zarobkową.

Nigdy się nie śniło wielkiemu bankierowi rosyjskiemu Popowowi, że córka jego będzie kiedyś kelnerką w paryskiej kawiarni. Córka wielkiego bankiera Popowa była dobrą pracownicą. Pewnego jednak razu zdarzył się jej wypadek. Do kawiarni przyszedł jakiś indyjski maharadża i zażądał podania mu kawy. Panna Popow kawę podała, ale potknąwszy się o coś na podłodze, upadła wprost w ramiona maharadży, wylewając mu kawę na szyję i ramiona. Maharadża instynktownie począł się wycierać, nie spuszczając jednak wzroku z postaci uroczej kelnerki.

Nie słuchając jej przeprosin zapytał zniecierpliwionym: „Moja panienna, czy chce państwo zostać żoną?” Przerażona kelnerka uciekła. Następnego dnia w kawiarni zjawili się czterech hindusów, którzy zażądali rozmowy z kelnerką. — Przyszli oni w roli swatów. Gdy panna Popow dowiedziała się, że o rękę jej prosi indyjski maharadża, wybrała po-

był w zamku hinduskiego potentata, zamiast pobytu w małej paryskiej kawiarni.

W jakiś miesiąc później nadszedł pod adresem właściciela kawiarni list od jego byłej kelnerki, która opisywała wspaniałe marmurowe pałace, należące do jej

meza. Emigranci zbierający się licznie w kawiarence, mieli łzy w oczach z rozczulenia. Młode emigrantki, począwszy od tego dnia zaczęły dobijać się o zajęcie kelnerki w tym lokalu. Niestety, jakos drugi maharadża dotychczas nie zjawił się...

Fortuna kołem się toczy...

Niepewne losy wielkich giełdźarzy amerykańskich

(z) Przed kilku dniami zniknął nagle jeden z najpoważniejszych giełdźarzy amerykańskich, Crafford, do niedawna największy handlarz zboża w Stanach Zjednoczonych. Wskutek gwałtownego spadku cen, stracił on cały swój majątek i został doszczętnie zrujnowany.

Crafford, który ze skromnego doktora prowincjonalnego został poważnym giełdźarzem, otrzymał na Wall-Street przydomek „Samotnego wilka”, gdyż wszystkie swe transakcje prowadził bez współników i zawierał największe operacje giełdowe, nie radząc się nikogo. Crafford potrafił za jednym zamachem zdobyć miliony lub też następnym pociągnięciem stracić wszystko. Zawsze jednak udawało mu się wypłynąć na powierzchnię i znów gromadzić miliony.

Jedną z bardzo udanych operacji Crafforda pogrążyła jego konkurentka w skrajną nędzę. I oto przeciwnik jego zażądał Craffordowi zemstę. W ciągu

wielu lat zrujnowany przez „Samotnego wilka” giełdźarz walczył z nędzą, usiłując wrócić do grona wpływowych finansistów. A w międzyczasie Crafford opanował cały rynek zbożowy, śrubując ceny do maksimum. Lecz w tym momencie wystąpił na widownię pokonany przed laty przeciwnik Crafforda, który mu udało się wywołać silną białśnię na rynku zbożowym.

„Samotny wilk” otrzymał tak silny cios, iż nie pozostało mu nic innego, jak ogłoszenie bankructwa.

Crafford zamknął biuro i w towarzystwie jedynego bliskiego człowieka — swej żony, ukrył się w małym miasteczku amerykańskim.

Nędza nie przeraża „Samotnego wilka”. Posiadając dziesiątki milionów, nosił zawsze ten sam zniszczony garnitur i stołował się w skromnym barze-auto-macie. Nie ulega wątpliwości, iż w jego genialnej głowie powstanie niebawem pomysł, który pozwoli mu znów stanąć na nogi.

PROMIEŃ SŁOŃCA--MORDERCA

Jak spóstrzegawczy obrońca sądowy wykrył „sprawcę” zbrodni

(sb) Niezwykłe „morderstwo” było przedmiotem rozprawy sądowej w Tennessee w Stanach Zjednoczonych.

W tajemniczych okolicznościach zabity został poważny obywatel tego miasta — Charles Ensley.

Ensley w godzinach popołudniowych zmęczony pracą położył się spać na kanapie. Ze snu tego nie obudził się więcej. Gdy pod wieczór przyszedł do domu służący Ensleya — zastał swego pana nieżywego. Leżał na sofie, ze skroń jego sączyła się wąska struga krwi.

Przerażony służący zaalarmował policję i lekarza. Jak wkrótce ustalilo dochodzenie, Ensley zastrzelony został z małego rewolweru, który znaleziono na kominku oddalonym o kilka kroków od

zabitego. Lekarz orzekł, że śmierć musiała nastąpić około g. 3 po poł.

Policja skonfiskowała broń, jednak w żaden sposób nie można było na niej znaleźć odcisków palców mordercy. Wobec tego władze powzięły przypuszczenie, że mordercą jest jakiś wyrefinowany zbrodniarz, który operował w rekwizytach.

Podjęcie padło na służącego, jednak wykazał on swe alibi oraz stwierdził, że otrzymywał tak wysokie wynagrodzenie, że napewno nie zależało mu na zamordowaniu Ensleya.

Wkrótce okazało się, że cały majątek po zamordowanym przeszedł na jego bratanka, który począł wydawać pieniądze na hulanki i zabawy. Nie ulega-

Czy wiecie, że...

— w Ameryce dokonane zostały próby lotu na „parowym samolocie”. Wynalazcami tego samolotu są bracia Bessler. Zaletą nowego samolotu jest to, że pracuje on prawie bez szmeru, a a zapasu wody nie trzeba odnawiać, ponieważ zużyta para zostaje ponownie skroplona. (sb).

— skonstruowano nowy aparat „Elektrynx”, służący do sprawdzania, czy owoce są dojrzałe. Aparat ten składa się z dwóch igieł platynowych i małego aperometru. Przy próbie należy igiełkami nakłuć owoc, a wychylająca się strzałka amperometru wskazuje natychmiast, czy owoc jest już słodki, czy jeszcze kwaśny. (sb).

— wielkie farmy w Ameryce zapoatrzyły się w nowy wynalazek. Jest nim... elektryczna mucholapka. Jak ustalono, wskutek plag much i owadów, właściciele farm ponoszą rocznie straty w wysokości 60 milionów dolarów. Obecnie zainstalowano w oknach obór siatki druciane o wysokim napięciu, gdy tylko mucha lub inny owad siada na siatkę, zostaje uśmiercony. Na stacji doświadczalnej ustalono, że przy kosztach 10 groszy zabitych zostało w ciągu 10 dni 200.000 much. (sb).

— na statku angielskim „Królowa Bermuda” zainstalowany został po raz pierwszy przyrząd zastępujący obserwatora. Jest to komórka fotoelektryczna tak urządzona, że alarmuje zbliżanie się przedmiotów już z odległości 20-tu kilometrów. (sb).

— wielkie poruszenie wywołało w Londynie badanie pewnej sercowej chorej kobiety przez telefon. Musiała ona być pod ciągłą obserwacją a lekarz nie mógł odwiedzać jej kilka razy dziennie. Wobec tego zainstalowano przy słuchawce elektrycznej czuły mikrofon. Lekarz dzwonił do chorej, która przyskładała do serca mikrofon, a lekarz przez telefon badał jej stan zdrowia. (sb).

Amerykanie są barbarzyńcami

— tak ich określa śpiewak murzyński

(z) Słynny śpiewak murzyński, Paweł Robinson, który wrócił niedawno z Anglii, gdzie brał udział w nakręcaniu filmu p. t. „Cesarz Jah” według opery pod tym samym tytułem, udzielił wywiadu na temat planów, dotyczących walki murzynów o uzyskanie równouprawnienia.

Paweł Robinson mówi o projekcie wprowadzenia „murzyńskiej pięciolatki” i liczy na to, iż w końcu 1938 roku uda się uzyskać równouprawnienie nawet murzynom amerykańskim, a to drogą wzmocnienia się w nich ducha nacjonalistycznego.

— Współczesny Amerykanin, — twierdzi Robinson — stoi na najniższym szczeblu cywilizacji. Daleki jestem od zwalczania przesądów amerykańskich w stosunku do murzynów, uważając, iż sprawa nie warta jest zachodu. Dążyć będą jedynie do tego, aby murzyni amerykańscy zdobyli wiarę w swe siły. Obecnie wszyscy moi rodacy pragną za wszelką cenę upodobnić się do Amerykanów, celem moim jest natomiast wyprowadzenie murzynów z tego nowoczesnego E-

giptu i przekonanie ich o tem, że rasa murzyńska pod względem kultury i tradycji przewyższa znacznie rasę amerykańską i nie ma bynajmniej potrzeby wzorowania się na niej.

Kiedy bawiłem ostatnio w Ameryce, z Haiti nadeszła sensacyjna wiadomość o tem, iż pewien murzyn zbierał po życiu zbyt wielkiej dozy jakiegoś lekarstwa. Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek miał okazję być świadkiem takiego podniecenia, jakie ogarnęło wówczas murzynów amerykańskich. Nie ulega wątpliwości, iż wszyscy moi bracia gotowi byli wypić największą dawkę tego medykamentu, nawet z uszczerbkiem dla swego zdrowia, — gdyby tylko mieli szanse zdobycia tą drogą jasnej skóry.

Mam nadzieję jednak, iż drogą odczytów, śpiewu, wyświetlania filmów z życia murzynów itp., uda mi się przekonać współbraci o tem, że nie mają oni powodu wstydzić się ciemnego zabarwienia swej skóry, o ile tylko dążyć będą stale do rozwoju swej kultury i uniezależnienia jej od kultury białych.

lo najmniejszej wątpliwości, że to on właśnie zamordował swego stryja.

Zbrodnicego bratanka Gustawa Avery aresztowano. Stanał on przed sądem przysięgłych, który uznał go winnym morderstwa. Trybunał skazał domniemanego mordercę na karę śmierci.

Obrońca skazanego nie dał jednak za wygraną. Postanowił za wszelką cenę rozwiązać tajemniczą zagadkę, zwłaszcza, że Avery nie przyznawał się do popełnienia morderstwa.

Obrońca udał się do pokoju w którym zostało dokonane morderstwo. Badał długo miejsce, gdzie leżał rewolwer, poczem zadowolony zapewnił swego klienta, że będzie ulaskawiony.

Gdy rozpoczęła się rozprawa apelacyjna, adwokat zażądał przeprowadzenia wizji lokalnej, która odbyła się na krótko przed godziną trzecią, a więc o tej porze, kiedy został zamordowany Ensley. O oznaczonej porze sąd zebrał się w pokoju zamordowanego.

Obrońca nabił rewolwer i kazał seryfowi położyć go tak, jak go znaleziono po wystrzale. Nikt nie wiedział, co mają oznaczać te przygotowania.

Adwokat polecił wszystkim poczekać kilka chwil. Gdy minęła godzina trzecia rozległ się nagle huk wystrzału rewolwerowego. Rewolwer leżący na kominku wystrzelił, mimo iż nikt nie dotykał go. W jaki sposób to się stało?

W czasie wizji lokalnej zauważył obrońca, że kominek jest dość jasno oświetlony, mimo iż znajdował się w kącie pokoju. Do oświetlenia tego przyczyniała się stojąca na oknie karafka z wodą, która o g. 3 po poł. rzuciła na kominek silny snop promieni słonecznych.

Od tych właśnie promieni rozgrzał się nabój rewolwerowy i wystrzelił. Ponieważ lufa była przypadkowo skierowana w stronę sof — Ensley poniósł śmierć.

Oczywiście, że tym razem ława przysięgłych wydała jednogłośnie wyrok ułaskawiający, a Avery mógł już bez pożejże trwonić majątek odziedziczony po krewnym.



Piłka nożna na prowincji krakowskiej

Rymanów. Onegdaj odbyły się na Stadionie w Rymanowie zawody piłkarskie między miejscowymi drużynami Związkiem Strzeleckim, a Makabi. Po pięknej i skutecznej grze pokonał Strzelec zespół Makabi w stosunku 6:0.

Chrzanów: Chrzanowski Oddział Związku Strzeleckiego zorganizował w ubiegłym tygodniu zawody strzeleckie, w których brało udział 52 zawodników. Odznaka 3 klasy zdobyło 31 zawodników, zaś 2 klasy zaledwie 6.

Tarnów: Tarnovia — 16 pp. 2:2 (2:2). Zawody powyższe zostały przerwane w 4 minucie po przerwie, wskutek deszczu.

Naogół gra równorzędna z lekką przewagą Tarnovii, dla której bramki strzelili: Jachimek i Krawczyk, dla wojskowych środek ataku, Sędziował bez zarzutu p. Wiśniewski.

Samson — Ż. M. S. 3:2 (3:0).

Według przebiegu gry Samson powinien znacznie wyżej wygrać. Do paury gra interesująca, po przerwie obie drużyny grały dość chaotycznie, nadużywając sił fizycznych. Sędziował p. Haber z Krakowa.

Czarni (Jasło) — Gwiazda Stern 3:0 (1:0).

Tylko do paury tarnowianie byli równorzędnym przeciwnikiem, a nawet przy większym szczęściu powinni w tym okresie uzyskać bramkę. Natomiast w drugiej połowie meczu przeciwnicy oddali inicjatywę w ręce gości z Jasła. Sędzią p. Białowski.

NOWY SACZ

Mimo odniesienia się Jutrzenki tarnowskiej do władz KOZPN-u celem przełożenia zawodów ze Sandecja na inny termin, władze krakowskie nie uwzględniły powyższej prośby nakazując rozegranie meczu, który przyniósł Jutrzence zwycięstwo w stosunku 2:0 (0:0) po bardzo nerwowej grze obu zespołów. Szczesliwym strzelcem obu bramek był Gamreich.

Sędziował bardzo dobrze p. mgr. Gries. Po skończonym meczu gracze Jutrzenki opuścili boisko pod osłoną policyjną.

BOCHNIA

Grzegorzewski KS. — Bocheński KS 1:0.

Tylko do przerwy byli krakowianie zespołem przeważającym, i w tym okresie uzyskali jedyną bramkę dnia przez swojego łącznika z pięknej kombinacji.

Po przerwie obraz gry zmienił się gdyż strona atakująca była drużyna Bocheńskiego, którego jednak atak zawodził pod bramką gości. Grzegorzewski pozostawił po sobie miłe wrażenie. Sędziował dobrze p. Mohyla z Krakowa. Publiczności dużo.

SZCZAKOWO

Drużyna Olszy wystąpiła w składzie zdekompletowanym, co uwydatniło się szczególnie w ataku, gdzie na łącznikach wstawiono dwóch pomocników, z których ciężki i niezgrabny Tofin zmarnował szereg ładnych pozycji. Szwanikowa również obrona, gdzie Król strzelił pierwszą bramkę.

Drugą bramkę dla gospodarzy strzelił Reichert, przy pomocy drugiego obrońcy Pietrzaka.

trzecią bramkę również samobójczą zdobywa bramkarz Olszy Terlecki.

Cała drużyna grała bardzo ambitnie, toteż sukces ich jakkolwiek przypadkowy, przyjęła licznie zebrana publiczność entuzjastycznie.

Bramki dla Olszy zdobyli Dereń i Kamer. Sędzią p. Kochanek z Krakowa bardzo dobry.

JASŁO

Onegdaj odbyły się w Jasle na stadionie P. W. i W. P. zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B między ZKS Makabi (Jasło) a KS Metal (Tarnów) z wynikiem 0:0.

Gra na wysokim poziomie technicznym z przewagą Makabi, której odmłodzony skład zaprezentował się korzystnie.

Na wyróżnienie zasługują z gości bramkarz Wrona, również cała drużyna gospodarzy grała z poświęceniem mimo że wystąpiła bez swych czołowych graczy braci Rosenfeldów. Sędziował wzorowo p. Wiśniewski z Tarnowa. Publ. dużo.

Ruchliwa sekcja piłki nożnej „Czarnych“ z Jasła sprowadziła prowincjonalną drużynę piłkarską z Czechosłowacji Bardowski KS., gdzie po bardzo żywej grze zostali goście pokonani w stosunku 4:2 (2:0). Cała drużyna Czarnych zasługuje na pochwałę, gdyż oprócz skutecznej gry, grali wszyscy bez wyjątku fair. Bramki uzyskali Madej 2. Brażyna i Kromentor po 1.

Ciekawa statystyka tenisowa

W walkach o puchar Davisa w latach od 1900 do 1933 rozegrano ogółem 140 spotkań w rozgrywkach finałowych.

Na pierwszym miejscu pod względem ilości spotkań finałowych znajduje się Tilden (Ameryka).

Stoczył on 28 walk, z tego 21 w grach pojedynczych, a 6 w grach podwójnych. Drugie miejsce w statystyce zajmuje Australijczyk Norman E. Brookes — 22 spotkania, z tego 14 pojedynczych, a 8 w grze podwójnej.

Jeźdźcy polscy

zaproszeni do Estonii i Łotwy.

Polski Związek Jeździecki w porozumieniu z departamentem kawalerii MSZ postanowiły wysłać polską ekipę konną na międzynarodowe konkursy hipiczne, które odbędą się 22—27 b.m. w Rydze i 1—3. 9. w Tallinie. W skład ekipy wchodzi kpt. Biliński, por. Ruciński, por. Pohorecki, i por. Czerniawski. Jeźdźcy zabierają 10 koni. Szefem ekipy będzie kpt. Antonowicz.

Trzeci dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski

W trzecim dniu ogólnopolskich mistrzostw tenisowych, rozgrywanych na kortach Pogoni, rozegrano następujące spotkania:

Hebda — Lechner 6:0, 6:3, 6:4.

Majewski — Kusiak 6:3, 6:0, 7:5.

Stolarow — Beldowski 6:1, 6:0, 6:0.

Bratek — Kolcz 6:1, 6:4, 6:1.

Horoni — Liebling 8:6, 1:6, 6:4, 6:2.

Pozatem, na skutek niestawienia się przeciwników, **Bratek** wygrywa walkowerem z **Lantnerem**, a **Kolcz I** z **Tarasiewiczem**.

W grze podwójnej panów para **Poławski — Warmiński** wygrywa w. o. z parą **Pfahl — Prochowski**.

Tłoczyński — Stolarow J. kandydaci na mistrzów w tej konkurencji, rozkładają parę krakowską **Tartowski — Horani** 6:1, 9:7, 6:1.

W grze podwójnej pań **Jędrzejowska — Dubieńska** wchodzi do półfinału po zwycięstwie nad **Boniecką — Groblewską** 6:1, 6:2.

W grze mieszanej **Dubieńska — Tar-**

owski rozprawiają się z **Wereszczukową — Kolczem** 1 6:1, 6:3, **Porowska** zaś zaś z **Horanem** z para **Orzechowska — Kolcz II** 6:2, 6:1, **Volkmerówna — Hebda**, **Gajdzińska — Stadler** 6:1, 6:1.

Cracovia zdobyła puchar Pribiny

We wtorek na turnieju słowiańskim o puchar Pribiny w Nitrze Cracovia walczyła ze słowacką drużyną Nitra, osiągając wynik remisowy 2:2 (1:1).

Ze względu na przesądzone zwycięstwo polskiej drużyny w turnieju Cracovia nie wysyłała się zbytnio. W ogólnej punktacji Cracovia zajęła pierwsze miejsce, mając na 3 gry 5 pkt. i stosunek bramek 9:5.

Puchar Pribiny znalazł się zatem po raz pierwszy w rękach Polaków.

Makkabi krakowska remisuje w Przemyślu

Zespół piłkarski Makkabi krakowskiej rozegrał w ubiegły wtorek zawody towarzyskie z najsilniejszą przemyską drużyną „Polonia“ uzyskując wynik remisowy 3:3 (1:1). Bramki strzelili dla Makkabi Puryz, April i Herman — dla Polonii Morawiec i Zabczyński. Sędziował p. Romaniec.

Hazena w Krakowie

Mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego w hazenie zdobyła drużyna Cracovii valcoverem ponieważ inne drużyny nie zgłosiły swego udziału.

Cracovia weźmie udział w zawodach o mistrzostwo Polski w hazenie które odbędą się w Krakowie 2 i 3 września b. r.

Piłka nożna w Żywiecu

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody piłkarskie o wejście do Ligi Śląskiej między T.S. Koszarowa (Żywiec) a K.S. Haller Wielkie Hajduki z wynikiem remisowym 1:1. Koszarawa uzyskała 3 karne, a jednak zdołała strzelić tylko jedną bramkę.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

5-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy 27-ej loterii państwowej.

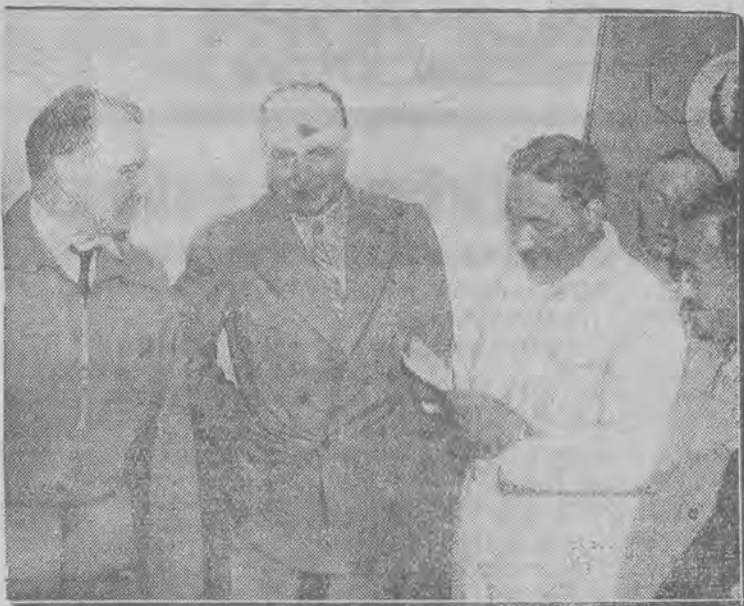
Zł. 250.000 na Nr. 35538
Zł. 100.000 nr Nr. 107462
Zł. 50.000 na Nr. 102236
Zł. 20.000 na Nr. 127530
Zł. 10.000 na Nr. 100281
Zł. 5.000 na Nr. 144482
Zł. 2.000 na N-ry: 25823 37283 47009
48701 95362+ 101765 105055 121083
Zł. 1.000 na N-ry: 42811 48686+
48705 71551 62195 75416 80036 89565
96433 131323 136500 149297
Zł. 500 na N-ry: 32672 41949 61990
62298 79774
Zł. 400 na N-ry: 1765 7381 7673 12781
15390 18369 21598 23466 26555 32345
32421+ 41910 44004+ 47416 49396+
58421 58593 70212 74089 76711 116552
118195 118245+ 118499 119833 123037
134619 139098 145204+ 147061
Zł. 300 na N-ry: 6449+ 7359 8297
9189 17093 22197 22773 25233+ 27138
27735 29464 29619 29650 39804 40897
41115 42245 42891 45417 45536 47406
48247 51767 52149 52595 53724 54734
54911 57295 57324 58423 58619 62350
63874 68678 69198 74411 74748 77472
80349 86460 87847 91340+ 92213 96892
102726 102739 103304+ 104160 108632
109698 110696 110819 115437 124858
125947 127155 127517 128037 129511
141579 132815+ 139394 139448 140245
140897 142826+ 147070 148668 149645
151999 143217.

STAWKI
I-sze ciągnięcie
203 303+ 553 685 848 1140 619 71+ 2060
754 67 850+ 3033 256 79 4171 243 640 933 5613
780 824+ 6074 199 571+ 7133 469+ 566 665
8297 353 710 854 9032 600
10076+ 563 815+ 36 68 971 12095 504 840
13202 581 14539 15003 607 719 805 35+ 16445+
546 629+ 17155+ 287 332 72 474 922 18454 909
19184 615 33 835 43 73
20178 362 620 33 993 21450 759+ 80 22008
561 711 23164 878 24374 92 789 923 25360 494 723
97 26103 500 753 985 88 27389 805 989+ 28173
65 281 29404 591+ 843 62 919
30159 31120 30 37 681 766 973 32355 662 875
33109 82 487 655 754 34135+ 372 683 941 52
35015+ 122 334 673 85 36282 414 855 37199 418
29540 747+
40590 694 41291 721 42000+ 557+ 43451+
97 511 44016 45 45033 89 157 46103 430+ 501
847 94 978 47074 93+ 170 510 60 728 896 48210
310 599 629 739+ 97 814 900 38 49107 319 46
544 609 980
50019 49 194 333 436+ 508 50 600 725 51081+
200+ 60 736 876 52026 335 98 408+ 945 53552
860 54090 682 839 55546 56031 55 89 304 63 57964
58233 315 59539 680 820
60228 61077+ 174 62040 164 630 839 64112
628 65038 66240 383 524 67053 409 529 68493 530
733 893 69065 259 476+ 765 909.
70493 646 812 71291 72080 356 455 577 882
73062 133 74254 402 787 75823+ 960 76076 375
77257 645 78091 686+ 932 79249 359 897
80228 713 81073 122 48 70 371 81 82185+ 505
684 717 83220+ 394 818 84560 92 710 810 85318
543 86267 425 767+ 815 87116 377 514 88249
542 69+ 676 740 89001 227+
90234 76+ 78 817 76 91237 99 454 615 824 67
965 92461 560 93169 525 628 59 94556 924 95008
98 964 96550 750 97306+ 14+ 432+ 924
98169+ 205 76 456 725 864 88 99275 551 616
876+.

100177 254 832 58 956 101366 459 102600 38+
103434 91 953 104170 200 495 731 805 942 105856
935 70 106428 735 107381 778 851 108106+ 572
975 109204 64 691 804 913 36
110102 11 307 26 407 612 14+ 112210 112222
113234 305+ 10 686 950 114600 917+ 115700
913 116025 61 331+ 821 97 117583 961 86 118250
439 119412 13 28 842 951
120232 600 9 930 121003 709 122298 526 649
918 123160 124193 255 765 125041 117+ 376+
987 126532 47 885 923 25 45 127585 623 770 90
128289 505 629 821 84 129003 109
130577 602 797 922 131021 48 285+ 670 705
945 132027+ 342 412 36 908 133065 173 442
134118 626 135760 136040 308 137096 395 428 99
974 138057 105 13 239 577 708 139542 760 891
140442 944 81+ 141362+ 142076 91 293 561
607 81 866 143086 360 521+ 804 144197 145318
502 663 146264 301 6 823 147574 148196 560+
638 778 960 77 149829 84+
151211 596 152264 722 153404 562 773+ 828
72 902 154530 803
II-gie ciągnięcie
89 638 1231 992 2425 844 3234 828 4121 64 247
452+ 5175 512 930 6229 457 91 874 7828 8133
234 456 828 9211 831 87 965 77 10484 507 62+
652 77 780 11092 225 423 15382 591+ 645 859 99
16086 498 569 846 17073 305+ 824 937 18188 327
536 607 19301+ 499 841
20638 746 60 896 931 21042 696 904 30 22112
262 345 879 23321 672 859 24058 25632 923 26261
447 509 27133 332 865 28928 29161 443
30459 31233 429 590 32130 61 508 936 33030
83 386 600 795 898 34267 921 35132 37 407 36082
106 281 466 787 37188 281 454 77+ 753 38103 88
212 633 48 916 39008 314
40131 41460+ 543 688 814+ 928 42093 495
912 43071 791 44205 66+ 91 45009 977 46235 373
443 543 96 783 908 47172 321 417 505+ 819 954
48101 44 321 70+ 603 28 49917

50452 651 51276 491 52028 153 373 715 892
53078 237 668 777 54425 68 672 829 43 55032 664
857 56057+ 108 372 471 610 831+ 907+ 49
57720 438 640 58122 438 913 59334 533 640+
60426 604 44 61048 267 802 900 62024 211 655
701 990 63598 903 83 64109 66 846 67 66044 55+
67036 51 468 502 18 45 705+ 68251 69098 394+
552 711
70203 301+ 80 452 579 621 71504 704 893 940
72128 392 434 909 73430 74118 75119 64 220 321
790 923 76144 370 973 77620 78362 81 473 793+
79224 439 794 821 50
80458 81305 932 82405 676 782 844 83060 226
84724 85224 360 901 39 54 86253 382 558+ 87100
251 738 970 88934 89002 39 58 493 626 38 840
90364+ 91120 411 577 605+ 92284 326 29
44+ 555 995 98 93332 730 44 863 94115 58 98
634 917 95085 379 643 96315 580 804 76 97494
683 712 88 944 98002 355 794 881 99118 325 759
100019 203 325+ 504 58 101355 102317 547
103426 104149 292 939 95 105248 879 106381 609
811 67 936 107267 496+ 875 108644+ 727 821
109135 489 342 674 739 63
110087 566 858 11656 780 895 936 39 112873
959 113028 334 713 114553 115445 933 116435 517
759 822 117306 528 118213+ 119122 208 429
836 62
120624 48 722 979 121337 714 122454 95 832
123046 85 182 567 605 124037+ 588 600 702
125295 126206 36 692 982 127066 82 101 32 257
375 417 128000 492 663 740 982 129746 909 30
130573 131038 370 83 491 689 806 132694
133063 174 86 282 499 869 931 134252 477 902
135008 35 623 904 136004 302 475 137535 902 23+
138258 903 139368 692+ 921
140058 563 79 141138 405 142103 292 308 519
143252 409 625 711 95 144111 238 145434+ 506
70 781 146170 478 817 147236 413 549+ 651
148488 551 149241 74 312 45 573 666+ 811
150187 228+ 52 505 889 151166 536 759+
152461 780 153076+ 162 547 748 82 871 154289
587 631

Powrót zwycięskich lotników franc.



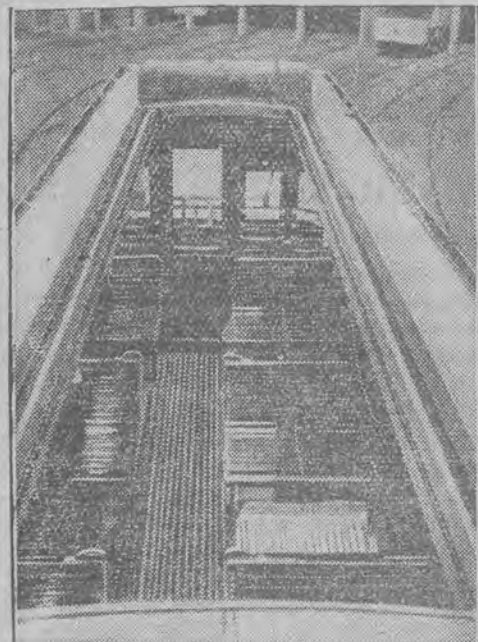
Lotnicy francuscy Codos (z lewej strony) i Rossi (z prawej) po wylądowaniu w Marsylii rozmawiają z konstruktorem ich aparatu, słynnym Bleriotem (pośrodku).

Z wiecznego miasta

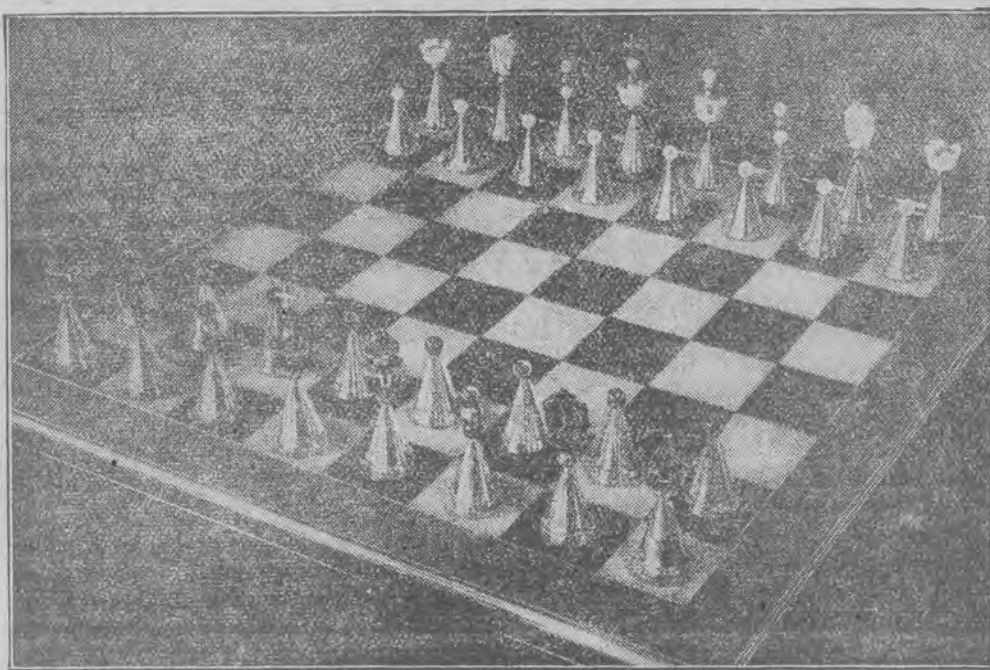


Na zdjęciu naszym widzimy fragment z Via dell'Impero, najszerzej komunikacyjnej w śródmieściu Rzymu, wiodącej z placu Weneck, do Colosseum.

Kosztowne szachy



Zdjęcie nasze przedstawia widziany z góry nowy typ wozu tramwajowego bez dachu. Przy pomocy korby elektrycznej można w każdej chwili wóz zaopatrzyć w dach.



Na zdjęciu ręcznej roboty szachy, przedstawiające znaczną wartość. Główniki figur zrobione są z kości słoniowej w połączeniu z mahoniem, zaś podstawy — ze srebra.

Profesor Cosyns



Balon stratosferyczny prof. Cosynsa, współuczestnika słynnej wyprawy prof. Piccarda, w czasie próbnych eksperymentów eksplodował.

Codzienna nowelka „Expressu”

Feralna trzynastka.

Siedzieliśmy w niewielkiej kawiarni, w mieście afrykańskim Massaua. Kapitan włoski Fontanarossa, znany międzynarodowy awanturnik, Roman Crux i ja.

W pewnej chwili zbliżył się do nas Anglik Tree i przysiadł się do naszego stolika.

Zły dzień, bardzo zły dzień — rozpoczął. — Feralna trzynastka. Z samego rana przy śniadaniu przeciąłem sobie palec, później zepsuł mi się zegarek i spadłem ze schodów. Po południu znów febra dała mi się we znaki. Teraz zaś, dopiero przed godziną, wyłowilem z łóżka skorpiona. Mieście się panowie na baczności, do północy jeszcze dość daleko. Trzynastka się nie skończyła!

— Jeśli chodzi o mnie, to nie wierzę w te bajki — wtrącił włoski kapitan.

— I ja dawniej nie wierzyłem — dodał Roman Crux — przed pięciu laty trzynasty stycznia dał mi się jednak mocno we znaki.

W tym momencie właśnie kelner po dał nam dwie flaszki jakiegoś mocnego trunku.

Crux począł opowiadać:

— W tym okresie przemyciałem diamenty z Kimberley do portugalskich posiadłości w Afryce. Jak panom zapewne wiadomo, jeszcze przed pięciu laty zawód ten dawał bardzo intratne do-

chody, był jednak dość niebezpieczny. Władze ścigały energicznie przemytników, skazując ich na bardzo surowe kary.

Pewnego dnia przyjechałem z dierwienami do małego miasteczka. W godzinach wieczornych miałem się spotkać ze znanym handlarzem, z którym nieraz już zawierałem większe transakcje.

Poszedłem przede wszystkim do hotelu. Dano mi pokój oznaczony numerem trzynastka. Jak już zaznaczyłem, również działo się to trzynastego stycznia. Ale w tym okresie nie byłem jeszcze zabobonny i nie przywiązywałem do tych rzeczy żadnej wagi.

Gdy wszedłem do pokoju, zauważyłem na podłodze krwawe plamy. Inny na moim miejscu możeby zażądał innego numeru, ale ja tego nie uczyniłem.

W dwie godziny później pertraktowałem już w restauracji hotelowej z moim handlarzem. Okazało się, że miał on przy sobie pieniądze. Nie oddałem więc mu diamentów, odkładając transakcję do jutra.

Muszę zaznaczyć, że w czasie rozmowy wypiliśmy dużą ilość trunków alkoholowych. W pewnej chwili, gdy już mi mocno szumiało w głowie, zauważyłem, że jakiś mężczyzna, siedzący przy najbliższym stoliku, uważnie mnie obserwuje. Nie ulegało wątpliwości, że pod-

szłuchał on naszą rozmowę, i ma zamiar wyciągnąć z niej jakieś konkretne wnioski.

Musiał to być albo opryszek, zamierzający zrabować me diamenty, albo też funkcjonariusz policjiny.

Gdy odwróciłem się, by mu się przyjrzeć, stwierdziłem, że już go nie było. Ułotnił się cichaczem z restauracji. Wkrótce udałem się na górę do swej sypialni.

Zapaliłem małą lampkę, która dawała nikielne światło i usiadłem przy stole. Chciałem przeczytać list, który otrzymałem od pewnej przyjaciółki.

I nagle usłyszałem jakieś podejrzane szmery. Nie ulegało wątpliwości, że w pokoju ktoś się ukrył. Zerwałem się natychmiast z krzesła i zajrzałem pod łóżko. Ale tam nie było nikogo.

Przypuszczając, że uległem jakimś halucynacjom, usiadłem znów przy stole.

Tajemnicze szmery powtórzyły się. Zdawało mi się, że za mną ktoś stoi z rewolwerem gotowym do strzału. Nie należę do ludzi tchórzliwych, ale tym razem zimny pot wystąpił mi na czoło.

— To pewno była febra — wtrącił Anglik Tree, który również przysłuchiwał się tym zwierzeniom.

— Zaraz się dowiedziecie o wszystkim — przerwał mu Roman Crux. W pewnej chwili usłyszałem charakterystyczny trzask. To ktoś, tuż za moim krzesłem, zarepetował broń. Rewolwer mój leżał w odległości 30 centymetrów. Powiniennem być przecież sięgnąć po niego, prawda? Ale nie uczyniłem tego. Instynkt

mówił mi, że jeżeli tylko ruszę się z miejsca, to tajemniczy opryszek natychmiast wystrzeli.

Przez parę chwil trwała martwa cisza. I nagle, gdy mimo wszystko wyciągnąłem rękę po broń — huknął strzał.

Gdy powróciłem do przytomności, leżałem w szpitalu. Okazało się, że otrzymałem dość poważną ranę postrzałową. Na szczęście diamentów mi nie zrabowano. Opryszek nie mógł ich znaleźć, były doskonale ukryte w moim rewolwerze.

Od czasu, gdy rozegrało się powyższe zajście, upłynęło już pięć lat. Szukam do tej pory opryska, gdyż chcę się sam z nim rozprawić. Teraz jednak mam wrażenie, że już wpadłem na jego ślad.

Anglik Tree zbliżył się gwałtownie. Podniósł się z krzesła i przeprasząc nas, chciał się oddalić.

Grux podbiegł doń szybko.

— Nie, mój panie, teraz się panu nie uda zbiec. Dzisiejsza trzynastka jest istotnie dla pana fatalna. Poznałem pana. Od szeregu dni już miałem pewne podejrzenia ale teraz nie mam już żadnych wątpliwości.

Pan jest tym opryskiem, który chciał mi zrabować diamenty.

Tree kategorycznie temu zaprzeczył. Crux nie chciał go jednak słuchać. Wziął przerażonego Anglika pod ramię i wyprowadził z kawiarni.

Nazajutrz rano w polu znaleziono zwłoki Anglika.

Sprawcy zbrodni, jak to się często dzieje w Afryce, nie zdołano wykryć.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.